

KONKRETY

nr 45

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

Rok V (NR 232) 5 LISTOPADA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Pozostały koła i błotniki

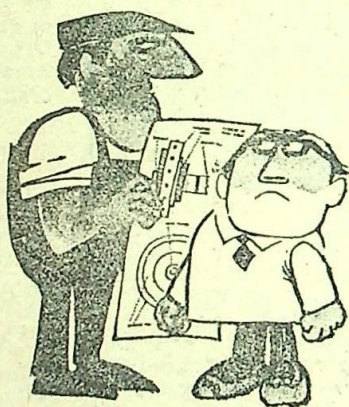
Od 25 lutego br. oczekuję bezskutecznie na naprawę samochodu marki Syrena 104 nr rej. 6586 XC przyjętego za zleceniem nr 485 do naprawy przez „Polmozbyt” Lubin. Termin naprawy upłynął 15. VII br. Dnia 12 VIII br. złożyłam reklamację w „Polmozbycie” Wrocław, na którą otrzymałam zapewnienie na piśmie, że do końca września br. samochód zostanie naprawiony.

Na reklamację telefoniczną inż. Polański z „Polmozbytu” we Wrocławiu poinformował mnie, że samochód został rozkradziony, sprawą zajęła się prokuratura i należy zwrócić się do pełnomocnika wrocławskiego „Polmozbytu” w Lubinie inż. Piotrowskiego celem ustalenia terminu naprawy.

Według zapewnień pełnomocnika samochód miał być naprawiony do 15 października br. Po zgłoszeniu się do „Polmozbytu” w Lubinie (15 X br.) zostałam poinformowana, że pełnomocnik odjechał do Wrocławia, a aktualnym kierownikiem „Polmozbytu” Lubin jest inż. Guliński. Inż. Guliński potwierdził fakt, że samochód jest rozkradziony, brakuje wielu elementów i w związku z tym nie może podać terminu naprawy.

Zamknęło się kółko rozmów trwających trzy miesiące i obietnic, które sprowadziły rzecz całą do punktu wyjścia. Straciłam przy tym siły i nerwy na bezowocnych rozmowach. „Polmozbyt” Lubin przyjął samochód kompletny, tylko do wymiany błotników, a po przeszło ośmiu miesiącach z samochodu pozostały tylko koła i błotniki.

MARIA MIKOŁAJCZYK
59-300 Lubin
al. Niepodległości 1/8



Niestety kolego, spóźnił się pan ze swoją propozycją. Nad tą sprawą ja już się od dawna zastanawiam.



Czekamy na kupony plebiscytowe!

● **Plebiscyt — strona 3**

W ŚRÓD błota, dokuczliwych zimnych wichrów słabnie tempo prac na wsi, powoli nadchodzi okres jesienno-zimowy i czas pierwszych podsumowań minionego półrocza gospodarczego, jako, że w rolnictwie rok gospodarczy zaczyna się pierwszego lipca każdego roku. Nadchodzi pora sprzyjająca, aby jeszcze raz uważnie przejrzeć możliwości produkcyjne gospodarstw, wsi i gmin.

Do najpilniejszych zadań rolnictwa należy obecnie zgromadzenie — jeszcze przed mrozami — wszystkim możliwych pasz. Z naszych sondaży poczynionych w gminach województwa legnickiego wynika, iż zwolna zaczyna podnosić się stan pogłowia zwierząt

inwentarskich, zwłaszcza trzody chlewnej. Zresztą potwierdzają to wyniki wykonania planów skupu żywca za dziewięć miesięcy, bowiem rolnictwo zagłębia miedziowego znalazło się w grupie województw, które zanotowały przyrost skupu żywca w porównaniu do identycznego okresu roku poprzedniego. Przy tutejszej towarowości — sprawa to ogromnej wagi.

Strona 4

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

**CZAS
OBRACHUNKU**

480 TYS. TON MIEDZI DO RFN

Jak pamiętamy, w czasie wizyty I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Republice Federalnej Niemiec zapadły ustalenia w sprawie eksportu polskiej miedzi do tego kraju, a także współpracy w zakresie przetwórstwa i marketingu wyrobów z miedzi, jej stopów oraz kabli i przewodów. Trzy dni temu w Warszawie umowa ta została sfinalizowana. Wieloletni kontrakt na dostawę miedzi do RFN — informuje PAP — został podpisany przez Centralę Importowo-Eksportową „Impexmetal” i konsorcjum firm RFN, w skład którego wchodzi: Metallgesellschaft AG Frankfurt am Main, Kabel und Metall Hannover, Norddeutsche Raffinerie Hamburg, Siemens Monachium. Jednocześnie podpisano porozumienie o udzieleniu przez kilka banków RFN warszawskiemu Bankowi Handlowemu SA kredytu finansowego na rozwój polskiego przemysłu miedziowego.

Począwszy od roku 1977, Polska będzie eksportować 40 tysięcy ton miedzi rocznie przez 12 lat. W sumie więc podpisany kontrakt opiewa na 480 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej w postaci wiebarsów i katod. Polskie dostawy będą pokrywały ok. 10 proc. importowego zapotrzebowania RFN na ten cenny metal.

Jak nietrudno się domyśleć, cały ciężar eksportu „czerwonego złota” spocznie na zakładach górniczych i hutniczych LGOM. Już w tej chwili z naszego zagłębia wędruje poza granice Polski około 35 proc. wytwarzanej tu miedzi elektrolitycznej. Kupują ją liczne kraje, m.in. Francja, Anglia, Holandia, Rumunia. Zdobycie nowego, wymagającego przecież rynku zbytu, świadczy o uznaniu, jakie na światowym rynku miedzi zdobył sobie finalny produkt KGHM.

WIĘCEJ NIŻ POWINNI

Zalogi Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie dobrze pracowały w październiku. Górnicy wydobyli ponad plan 44 200 t, a za dziesięć miesięcy br. 433 400 ton rudy miedzi. Pomyślnie wykonano zadania w zakresie produkcji miedzi w koncentracji dając w październiku 312 ton, a od początku roku 6105 ton.

Na wyróżnienie zasługuje załoga Zakładów Górniczych „Rudna”.

Hutnicy Legnicy i Głogowa w ubiegłym miesiącu wyprodukowali ponad zadania planowe 500 ton, a za dziesięć miesięcy 6 650 ton miedzi elektrolitycznej. Pomyślnie realizowały zadania także zakłady zaplecza, co w poważnym stopniu wpłynęło na rytmiczną pracę zakładów produkcji podstawowej.

W ciągu dziesięciu miesięcy br. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego dynamika wydobywania rudy wynosi 16,2 proc., produkcji miedzi w koncentracji 13,5 proc. i miedzi elektrolitycznej 8,3 proc.

WAŻNE OGNIWO — SPÓŁDZIELCZOŚĆ WIEJSKA

Sieć handlowa Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz zakłady produkcyjne odgrywają wielką rolę w zaopatrzeniu wiejskiego rynku głównie w podstawowe artykuły spożywcze i materiały do produkcji rolnej. Łączne obroty handlu i produkcji jednostek województwa legnickiego osiągnęły w tym roku wartość ponad 800 mln zł. Sprawność działania wszystkich ogniw spółdzielczych wpływa także na stopień zaspokajania potrzeb mieszkańców miast.

4 bm. odbył się w Legnicy Zjazd Wojewódzki WZGS. W przededniu zjazdu I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak przyjął wyróżniających się pracowników spółdzielczości wiejskiej i wręczył odznaczenia państwowe. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Czesław Lehman, Złote Krzyże Zasługi: Marian Ambroziak, Maria Głuszko, Józef Grzywacz, Józef Lewicki, Walenty Maracewicz, Marian Smolucha, Danuta Węgrzyn, Edward Zienkiewicz, Marian Zuska. Srebrne Krzyże Zasługi: Adam Andrzejko, Józef Bobowski, Józefa Ekiert, Kazimierz Kawiak, Stanisław Marciniak, Teresa Sajewicz, Jan Saltarski, Kazimierz Wiśniewski, Maria Wolanin, Brązowe Krzyże Zasługi: Anna Łopatka i Jadwiga Olesiuk.

(Stam)

W ROCZNICĘ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Z okazji 59 rocznicy Rewolucji Październikowej, w czwartek w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Legnicy odbyło się spotkanie Egzekutywy KW z działaczami i weteranami ruchu robotniczego. Wieczorem, w Teatrze Miejskim, miała miejsce akademii, na którą przybyli członkowie władz partyjnych i administracyjnych województwa, przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, zakładów pracy i organizacji polityczno-społecznych. W czasie akademii działacze ruchu robotniczego wręczyli pierwszemu sekretarzowi KW sztandar dla wojewódzkiej organizacji partyjnej. Akademię zakończył koncert w wykonaniu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Dziś, pod pomnikiem „Braterstwa Broni” w

Legnicy delegacje WK FJN, PGWAR, organizacji politycznych i społecznych, oraz zakładów pracy złożyły wieńce i wianki kwiatów.

Jutro od wczesnych godzin przed pomnikiem „Braterstwa Broni” warty honorowe zaciągną m.in. członkowie Egzekutywy KW PZPR, WK FJN, działacze ruchu robotniczego, żołnierze Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, młodzież i reprezentanci załóg przemysłowych.

W dniach poprzedzających rocznicę w miastach, gminach, dużych zakładach pracy i w szkołach odbywają się akademie, koncerty, wieczornice oraz spotkania z przedstawicielami Armii Radzieckiej.

WIZYTA KONSULA ZSRR

Minister pełnomocny, konsul generalny Związku Radzieckiego w Poznaniu, Nikołaj Gusiew przebywał we wtorek z wizytą w województwie legnickim. Rano radziecki gość był podejmowany przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka.

Nikołaj Gusiew przybył następnie do Lubina. Po spotkaniu w KM PZPR zapoznał się z pracą górników w ZG „Lubin”. W godzinach popołudniowych uczestniczył w inauguracji dorocznych Dni Nauki i Techniki Radzieckiej i otworzył wystawę zatytułowaną „Technika radziecka” w LGOM urządzoną w KGHM. Złożył również wianki kwiatów na cmentarzu żołnierzy radzieckich, a w godzinach wieczornych spotkał się z kierownictwem KGHM.

(pacz)

DNI FILMU RADZIECKIEGO

Występ laureatów Festiwalu Piosenki Radzieckiej i premiera w legnickim kinie „Ognisko” nowego filmu Iriny Tarkowskiej „Pójść z wami” rozpoczęły wczoraj trzydziestą z kolei panoramę kinematografii ZSRR. W „Dniach...” widzowie będą mieli okazję ponownie obejrzeć filmy zaliczane do klasyki światowej kinematografii i dzieła najnowsze.

Z jedenastu pełnometrażowych filmów kilka otrzymało międzynarodowe laury. Najwyższy — „Oscara” — uzyskał film „Dersu Uzala”, w reżyserii słynnego japońskiego twórcy filmowego Akira Kurosawy.

Pokazom filmów fabularnych towarzyszyć będą przeglądy pozycji dokumentalnych i oświatowych, seminaria, spotkania z twórcami i dyskusje. Odbędzie się także konkurs pn. „Czy znasz film radziecki?”

(pacz)

ODPOWIEDŹ NA APEL WRZZ

Znakomicie fedrowały przedwczoraj i wczoraj załogi oddziałów G-4 (Szyby Główne) i G-12 (Szyby Zachodnie) w Zakładach Górniczych „Rudna”. Dzięki pełnej mobilizacji służb górniczych, doskonale zorganizowanej pracy i koncentracji sprzętu górniczego, udało się im wydobyc ponad dobowe zadania 2 700 ton rudy. Do sukcesu szczególnie przyczynili się: w oddziale G-4, kierowanym przez Krzysztofa Kocleję, górnicy: Józef Kapuściński, Ryszard Grzesiak, Bogdan Czapski, Mieczysław Rosołowski, Ludomir Barańczuk, Zbigniew Cieślak i Władysław Jasiński, zaś w oddziale G-12 kierowanym przez Romualda Drozdowskiego, górnicy: Zbigniew Małecki, Mieczysław Ziarnowski, Władysław Kowalik, Jan Malig, Edward Hajduk, Aleksander Białkowski, Jan Urban, Roman Węgiński, Zygmunt Walasek.

Załoga ZG „Rudna” i jej kierownictwo polityczno-gospodarcze podjęły w odpowiedzi na apel WRZZ i dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej wiele inicjatyw, których realizacja przyniesie niemałe korzyści. M.in. będzie to dodatkowa ilość 7 tysięcy ton metalu w rudzie (tj. o 3 tys. ton więcej niż mówi program rezerw). Do końca br. pracownicy ZG „Rudna” wykonają czyny społeczne wartości 1.160 tys. zł — poza tym, co już wcześniej zadeklarowano.

STUDIUM MISTRZÓW

W ubiegły piątek, w hucie miedzi w Legnicy odbyła się inauguracja Studium Doskonalenia Mistrzów i Starszych Mistrzów. Organizatorami studium są dyrekcja szkolenia ustawicznego wrocławskiego oddziału Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. W uroczystości uczestniczył sekretarz KW PZPR Ryszard Romaniewicz, mistrzowie, przedstawiciele TWP, KGHM, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz zaproszeni goście z zakładów pracy w Legnicy. Wykład inauguracyjny nt. „Mistrz wychowawcą w zakładzie pracy” wygłosił prof. dr inż. Michał Godlewski, kierownik Zakładu Pedagogiki Technicznej Politechniki Warszawskiej.

(Stam)

SUKCES PLASTYKÓW MDK

13 października rozstrzygnięto w Warszawie I Ogólnopolski Konkurs Rysunków i Malarstwa Dzieci o tematyce związanej z ochroną zdrowia i Narodowym Funduszem Ochrony

● 29 października odbyła się w Legnicy inauguracja nowego roku szkolenia politycznego w wojewódzkiej organizacji ZSL. Wykład inauguracyjny wygłosił lektor NK ZSL, redaktor „Zielonego Sztandaru” — Leonard Makieła.

● W czasie ostatniej sesji WRN w Legnicy podjęto uchwałę o u-

stanowieniu odznaki „Zasłużony dla województwa legnickiego”.

● Wśród 22 zakładów uczestniczących w konkursie „Dolny Śląsk dla eksportu” pierwsze trzy miejsca przyznano przedsiębiorstwom województwa legnickiego: Hucie Miedzi „Głogów”, ZPDz „Hanka” oraz Fabryce Fortepianów i Pianin w Legnicy.

Zdrowia. Do finału konkursu zgłoszono pięć prac dzieci z zagłębia miedziowego. Główne nagrody ogólnopolskiego konkursu przypadły młodemu plastyczkowi z Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy — pierwszą przyznano Dagmarze Rukść — drugą Klaudii Rawskiej. W ubiegły piątek, 29 października, w MDK odbyło się spotkanie członków sekcji plastycznej i rodziców dzieci z przedstawicielami Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzkiego Komitetu NFOZ. Laureatkom konkursu wręczono nagrody i upominki.

(Stam)

W NOWYCH MURACH

Godnie uczczono trzydziestolecie istnienia drukarni Wrocławskich Zakładów Graficznych w Jaworze. W sobotę, 23 października br. uruchomiono nowy budynek produkcyjny zakładu. Znalazły się w nim nowoczesne maszyny poligraficzne. Na uwagę zasługują dwie austriackie maszyny typograficzne do równoczesnego druku dwóch kolorów. Zainstalowano również półelektroniczny linotyp, dwie automatyczne gilotyny do obcinania papieru oraz wiele innych urządzeń.

Pod koniec tego roku zakończy się adaptacja starej części zakładu. Umożliwi to znaczne rozszerzenie produkcji introligatorskiej. Kierownik drukarni — Teresa Możejko poinformowała nas, że po całkowitej modernizacji zakładu, która zakończy się niebawem, możliwości produkcyjne zwiększą się o ponad dwa miliony złotych.

Nieliczna, bo 35-osobowa, ale doświadczona załoga jaworskiego zakładu wraz z oddaniem nowego obiektu otrzymała wspaniałe zaplecze socjalne: kuchnię, stołówkę, szatnię, umywalnię i kabiny natryskowe.

(pacz)

LAUREACI KONKURSU HOTELI

Wojewódzka komisja konkursu hoteli pracowników o puchar „Trybuny Ludu” przyznała nagrody za rywalizację w 1976 roku. Do współzawodnictwa przystąpiło 50 placówek, sklasyfikowano tylko 14. Pozostałe nie spełniły podstawowych kryteriów regulaminowych.

W poszczególnych grupach zwyciężyli: hotel przy ZG „Polkowice” (do 1000 mieszkańców), hotel OHP cukrowni „Jawor” w Starym Jaworze (do 100 mieszkańców) i hotel ZG „Lubin” (do 500 mieszkańców).

Najlepsi otrzymali puchary i nagrody pieniężne przeznaczone na zakup sprzętu sportowego. W odróżnieniu od lat ubiegłych żaden hotel z województwa legnickiego nie zakwalifikował się do finału ogólnopolskiego.

(TEK)

SPROSTOWANIE

Z przyczyn od redakcji niezależnych do artykułu „System” („Konkrety” 44/76) wkraśli się błąd znieszczałający nazwisko Zygmunta Sworobowicza. Zainteresowanego i Czytelników przepraszamy.

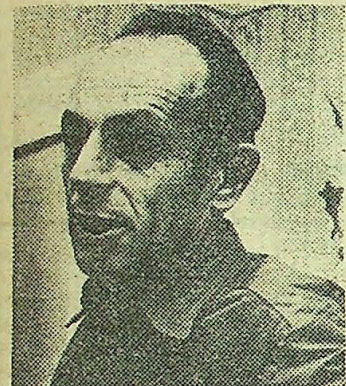
Podobnie jak w latach ubiegłych redakcja tygodnika „Konkrety”, Zespół Współdziałania Związkowego Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych i Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu ogłaszają plebiscyt pn.:

NAJPOPULARNIEJSZY GÓRNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 76

W każdym z zakładów górniczych wytypowano do tego zaszczytnego tytułu jednego pracownika. Wybór, bez wątpienia, był niezwykle trudny. Na tym trudy się nie kończą. Teraz z siedmiu kandydatów trzeba wybrać tego naj...

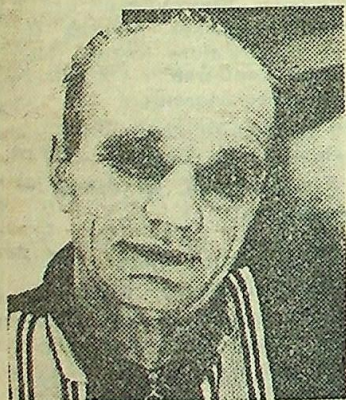
Przedstawiamy kandydatów z krótkimi charakterystykami. Z pracujących górniczych życiorysów wybraliśmy podstawowe informacje. Do każdego można dopisać: świetny fachowiec, dobry kolega, wychowawca, wyborny organizator pracy i produkcji, uczynny... Ale przecież każdy czymś jeszcze się wyróżnia w swoim otoczeniu, czymś co sprawia, że jest popularny.

Czekamy na głosy współtowarzyszy pracy, podwładnych i przełożonych, sąsiadów z miejsca zamieszkania, wszystkich, którzy znając kandydatów są przekonani, że zasłużyli oni na ten tytuł. Wypełnione kupony (każdy kupon to jeden głos) prosimy nadsyłać na adres redakcji do 20 listopada włącznie. Decyduje data stempla pocztowego. Wśród osób biorących udział w głosowaniu rozlosujemy cenne nagrody.



ALFRED SZYLKIEWICZ
ZG „Konrad”

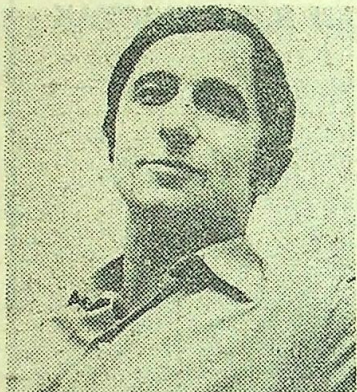
Do miedzi przyszedł z węgla w 1953 r. Zawodowi wierny od ćwierć wieku. W „Konradzie” rozpoczął pracę jako młodszy górnik, od 1968 r. jest instruktorem strzałowym. Odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznakami: „Zasłużony dla ZG „Konrad” i „Przodownik pracy socjalistycznej”.



ANTONI STAWIANY
ZG „Lubin”

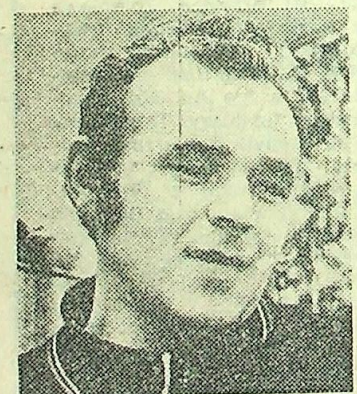
Zawód i doświadczenie zdobywał w ZG „Konrad” PBKRM „Bytom” i ZG „Łęczycy”. W ZG „Lubin” od 1969 r. Jest górnikiem strzałowym. Łącznie pod

ziemią pracuje 21 lat. Wyróżniony m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, złotą odznaką „Budowniczy LGOM”, odznaką „Zasłużony dla ZG „Lubin”.



JAN ZAŃKO
ZG „Polkowice”

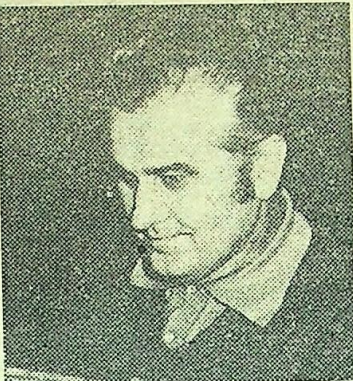
Mgr inż. górnik. Staż pracy — 9 lat. Rozpoczął jako wiertacz w ZG „Lubin”. W 1969 r. przeniesiony do ZG „Polkowice”. Stażysta, nadgórnik, sztygar zmianowy, sztygar oddziałowy, nadsztygar górniczy — to droga awansu zawodowego. „Bohater miesiąca” w czerwcu br.



EUGENIUSZ MARZEC
ZG „Rudna”

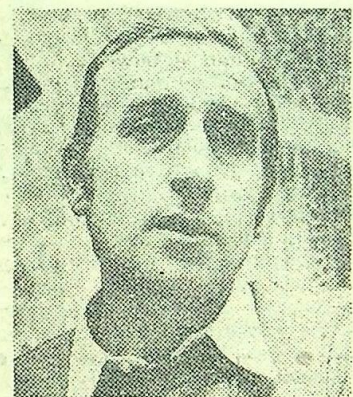
Górnik operator wozu kotwiącego. Pracuje na oddziale G-13

poła zachodniego. W ZG „Rudna” pracuje trzeci rok. Poprzednio, także przez trzy lata, pracował w ZG „Lena”.



PIOTR BAJOR
ZG Lubin

25 lat pracy w zawodzie. w Zakładzie Robót Górniczych od 1968 r. Rozpoczął jako górnik przodowy z prawem strzelania, obecnie instruktor strzałowy. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką „Budowniczy LGOM”.



LEON PIĄTKOWSKI
PBKRM Lubin

17 lat w zawodzie. Rozpoczął jako górnik strzałowy w kopalni „Turów”. Od 1967 r. w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. górnik strzałowy. Odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz złotą odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”.



JERZY STOBYN
PBKR „Częstochowa”

Przy budowie ZG „Lubin” pracuje w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud „Częstochowa” od 1967 r. Brygadzieta — ślusarz dołowy. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi i odznaką „Budowniczy LGOM”.

KOMENTARZ

Na początku większości przemian energetycznych jest elektryczność. Człowiek bowiem w ciągu ostatnich stu lat nauczył się ją otrzymywać sposobami względnie tanimi, a poza tym jest to forma energii, którą dość prosto można przesyłać na duże odległości i zamieniać w inne postacie — ciepło, światło, ruch. Elektryczność jest przyczyną większości procesów fizycznych, stworzonych sztucznie przez człowieka. Nic z tego wszystkiego, co najogólniej nazywamy cywilizacją techniczną czy przemysłową, nie może się obejść bez energii elektrycznej.

WYGASZONE NEONY

W Polsce udział przemysłu w konsumpcji wytwarzanej elektryczności wynosi około 79 procent. Ta reszta, 21 procent, jest spożytkowywana przez żarówki świecące w naszych domach i na ulicach, radia, telewizory i pralki, neony świecące nad sklepami i świetlówki wewnątrz nich, przez drobną wytwórczość rzemieślniczą i wielu innych odbiorców, którzy przemysłem nie są, lecz prądu równie niezbędnie potrzebują. Ta proporcja, 79 i 21, uświadamia nam dokładnie, jak wielką rolę odgrywa w kraju przemysł. Do tego wszystkiego trzeba koniecznie dodać, iż udział przemysłu w bilansie energetycznym kraju jest relatywnie znacznie większy, niż części, którą można nazwać umownie — bezpośrednim zaspokajaniem potrzeb ludności. To proste — z każdego przybywającego megawata przemysł zabiera aż cztery płate...

Nasz kraj od 5 lat przeżywa ogromne przyspieszenie we wszystkich niemal dziedzinach życia. Zaczęliśmy w tym czasie budowę trzech wielkich elektrowni — Kozienic, Bełchatowa, Dolnej Odry. Być może uczyniliśmy to zbyt późno lub też w niewystarczających rozmiarach. Faktem jest, że energii zaczyna brakować. Nie dlatego, że produkujemy jej mniej niż przed paru laty, bowiem jest akurat odwrotnie — wytwarzamy prądu znacznie więcej, tylko że życie narzuciło większe potrzeby. A życie, to — Port Północny, Huta Katowice, modernizacja technologii, elektryfikacja kolei, dziesiątki tysięcy nowych domów i innych, większych lub mniejszych obiektów. Stąd coś, co można by nazwać pozornym osłabieniem dynamiki rozwoju naszej energetyki, bo od kilku miesięcy. brakuje nam około 2 tysięcy megawatów. A to jest jedna, bardzo duża elektrownia...

W tej sytuacji konieczne stało się „zaciśnięcie pasa”. Nasze ulice straciły nieco z wielkomiejskiego szyku, są przyciemniane, z wygaszonymi neonami, telewizory odczuwają skutki chwilowych spadków napięcia, czytamy apele o oszczędność prądu, telewizja demonstruje eksperymenty — co się dzieje w krajowej sieci, kiedy w każdym mieszkaniu wygasi się jedną żarówkę. Ale oszczędzać ma przede wszystkim przemysł. Od maja tego roku obowiązkami oszczędzania zostało objętych dziewięć kluczowych resortów, a zasadą jest nieprzekraczanie poziomu konsumpcji z analogicznych okresów ubiegłego roku. Działają Inspektoraty gospodarki paliwowo-energetycznej. Wojewodowie powołali pełnomocników z szerokimi uprawnieniami. Instytucje przekraczające przyznane limity płacą szalone sumy za każdy dodatkowy kilowat. Czy są efekty? Tak!

Dopiero jednak smutna konieczność ograniczenia speżycia tego podstawowego artykułu przemysłowego uświadomiła wielu odpowiedzialnym za gospodarkę ludziom, w jak beztroski sposób był on marnotrawiony. Jeżeli w pewnym zakładzie na wyprodukowanie jednostki czegoś tam zużywa się kilkakrotnie więcej prądu, niż w innym, wytwarzającym zupełnie to samo, to świadczyć to może o niedośkonaleści technologii, ale również o niechęci do zmiany tego stanu, czyli o wygodnictwie. Jeżeli w zakładzie X przez całe lato są włączone grzejniki akumulacyjne, to świadczy to nie tylko o beżmyślności, ale o wręcz rabunkowym stosunku do dobra społecznego.

Ograniczenia zużycia prądu w zakładach przemysłowych przyniosły dodatkowy, nie zamierzony chyba efekt — poprawę organizacji pracy. Bo przecież, mimo że tej energii jest tyle tylko, ile w ubiegłym roku, to zwiększone plany produkcyjne są wykonywane. Ba — przekraczane! Chwilowe trudności mogą w efekcie końcowym przynieść trwałe korzyści gospodarce narodowej, i nam obywatelom, wiedzącym już teraz dokładnie, ile to jest: jedna żarówka przemnożona przez kilka milionów mieszkań...

ANDRZEJ ŁAPIENSKI

NAJPOPULARNIEJSZY

GÓRNIK

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 76

KUPON PLEBISCYTOWY

Głosuję na _____

Imię i nazwisko czytelnika _____

Adres _____



Ciąg dalszy ze str. 1

DRUGIM prognozą wskazyującym na poprawę sytuacji w chowie trzody chlewnej jest stosunkowo dobry urodzaj ziemniaków. Wydaje się, że wreszcie zdała egzamin w produkcji ziemniaków polityka regionalnej rejonizacji właściwych odmian dostosowanych do miejscowych warunków glebowo-klimatycznych.

Wszystkie te elementy — przy wzroście społecznej aktywności rolników oraz ludzi pracujących w instytucjach i organizacjach działających na rzecz rolnictwa — są już pomocne nie tylko w odbudowie pogłowia zwierząt inwentarskich, ale w wypracowaniu takiej bazy produkcyjnej rolnictwa, która w efekcie zapewni spływ płodów dla przetwórstwa i artykułów żywnościowych w wielkościach ustalonych uchwałami XV i IV plenum KC.

Doskonalenie pracy w rolnictwie jest ściśle związane z polepszeniem i większą skutecznością działania gminnych służb rolnych, czy wręcz całych urzędów gminnych. Gminy w założeniu miały stanowić zwarte organizmy społeczno-gospodarcze o postępujących, zintegrowanych funkcjach. Wiele gmin województwa legnickiego może być potwierdzeniem tych sformułowań. Jednak proces doskonalenia pracy administracji gminnej i wyzwania wciąż nowych możliwości produkcyjnych, zwłaszcza we wsiach indywidualnych i w gospodarstwach państwowych, jest czymś stałym i nigdy sukces dnia dzisiejszego nie może być argumentem... pojutrze.

Jak w innych gminach, również w Paszowicach zanotowany w lecie spadek bydła, krów, trzody, a zwłaszcza macior wywołał swoisty szok. Ubyło 131 sztuk bydła, w tym 34 krowy, przede wszystkim w Nowej Wsi, Paszowicach i Kwietnikach. Zaś trzody chlewnej, 864 sztuki, zwłaszcza macior w Grobli, Bolkowie, Jakuszkowej, Kłonicach, Kwietniku i Myśliborzu. Rzecz charakterystyczna, iż pogłowia trzody zmniejszyło się głównie w gospodarstwach do 2 ha,

prowadzonych przez chłopów-robotników. Tych, którzy opierali się na nadmiernym zakupie pasz przemysłowych. Z kolei bydła i krów ubyło w gospodarstwach średniorolnych.

Patrząc na strukturę użytków rolnych w gminie widać, że spośród około 9 tys. hektarów, ponad 4100 ha jest we władaniu 775 rolników indywidualnych. W grupie do 2 ha jest 219 rolników. Podobnie jak w innych gminach aglomeracji międzywej i tu nasila się zdawanie gospodarstw za rentę. Przekazują je poważnie właściciele średniorolni. W zeszłym roku gmina przejęła 22 gospodarstwa z około 140 hektarami, tej jesieni — już 20 gospodarstw ze 130 ha.

Od dawna wiadomo, iż rytm przemawiania gospodarstw winien być zgodny z terminami istotnych prac rolnych. Oznacza to, że ziemia w ręce nowych użytkowników ma trafiać bądź przed pracami wiosennymi, bądź w trakcie prac jesiennych. Chodzi o terminowe wykonanie robót i właściwe ustalenie struktury zasiewów. Tymczasem, kiedy byłem

na do obór rolników trafiło 255 cieląt do opasu. Dalsze 64 sztuki zakupiono w Przedsiębiorstwie Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi. Podobnie jak 18 jałowic. W chlewniach znalazło się 49 loszek, miejscowy PGR wstawił 24 sztuki w ramach kooperacji rolnikom indywidualnym. Kolejne 106 loszek skierowano na „remont” stada, łagodząc kryteria hodowlane. Przybyło też kilkadziesiąt sztuk warchlaków. Do końca roku gmina chce nie tylko uzyskać stan pogłowia z czerwca roku poprzedniego, do czego obligują ustalenia IV plenum, ale wypracować sobie około 5-procentową rezerwę na prawidłową reprodukcję stada podstawowego.

Wszystko wskazuje, iż te zamierzenia się powiodą. We wsiach rośnie zainteresowanie chowem trzody. Wysokie są ceny prosiąt w wolnym obrocie. Jednak największe wsparcie zamierzeniom mają dać gospodarstwa, które podjęły specjalizację produkcyjną. A takich jest ponad 50. Między innymi w chowie trzody specjalizuje się 12 rolników, bydła i

CZAS OBRACHUNKU

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

w Paszowicach w połowie października, tylko 94 ha miały już nowego właściciela, a reszta ziemi z przemawianych gospodarstw dalej czekała na swoją kolejkę z powodu ponoć uciążliwych procedurach spraw własnościowych... A terminy agrotechniczne mijają.

Na plus miejscowego Urzędu Gminnego trzeba zapisać to, że wszelkimi sposobami wyszukuje możliwości produkcyjnego wykorzystania pomieszczeń inwentarskich; budynków, które były zdane wraz z ziemią. Nie kwapią się do tego wszyscy zdający. W zeszłym roku spośród wspomnianych 22 rolników, zaledwie sześciu przekazało ziemię wraz z pomieszczeniami inwentarskimi. Mimo że często są to obiekty małe bądź przestarzałe, jednak wszędzie tam, gdzie mogą pełnić dalej swoje funkcje Urząd Gminy sprzedał je rolnikom indywidualnym dla poszerzenia chowu bydła bądź trzody. Tak było w Paszowicach, Grobli, Zębolicach i Myśliborzu.

Poszerzanie chowu nie tylko w tych budynkach, ale również tych, które nadal utrzymują w swoim władaniu rolnicy renciści, jest jedną z najtańszych okazji wykorzystania rezerw w rolnictwie, tych prostych, jakich już coraz mniej. Zwłaszcza jeśli ma się powieść w paszowickiej gminie całość wysiłków tej jesieni i zimy nad rekonstrukcją i rozbudową stada podstawowego zwierząt inwentarskich. Uzyskane do tej pory od czerwca rezultaty już zwracają uwagę. Dzięki skutecznej selekcji na spę-

krów mlecznych — 31, drobiu — 4 i owiec — 5 rolników.

Już teraz niektóre z tych gospodarstw mogą stanowić przykład udanych rozwiązań i osiągnięć. Można tak powiedzieć o zespole prowadzonym przez Antoniego Skwarę w Pogwizdowie, który wspólnie gospodaruje z Henrykiem Sawą i synem Antonim Skwarą. Na 25 ha mają teraz 27 sztuk bydła, w tym 9 krów, około 20 tuczników i dwie lochy. Członkowie zespołu przerabiają bezużyteczną stodołę na oborę, dokupują na własność 10 ha z PFZ.

Julia Łobodziec gospodaruje w Paszowicach wraz z synami na 30 ha. Mają już 2 ciągniki, mały kombajn, sami zmechanizowali oborę, postarali się o wózek do zadawania paszy, zainstalowali mechaniczne poidła. Korzysta z nich 30 bukatów i dwie krowy. Gospodarstwo ma jeszcze duże możliwości rozwojowe, zwłaszcza jeśli się zważy, że właściciele uzyskują w produkcji roślinnej bogate zbiory.

Ciekawy jest przykład Zbigniewa Bocza i Kazimierza Niemca. Przybyli z zewnątrz, zakupili w Nowej Wsi Wielkiej 22-hektarowe gospodarstwo. Włożyli w nie już 200 tysięcy zł własnych funduszy. Teraz bank otworzył im kredyt. Zamierzają chować około 180 sztuk trzody i 75 opasów, w kooperacji z SKR Paszowice. Akurat miejscowa SKR ma niezłe warunki rozwoju. W jej pomieszczeniach znajduje się teraz 198 sztuk trzody, 20 loch i 109 bukatów. Gmina przekazuje jej kolejne dziesiątki hektarów. A SKR wykupiła w Kwietnikach olbrzymią bazę, gdzie na zapleczu będzie miała grunty uprawne. Po modernizacji wstawi się tam jeszcze 150 sztuk trzody, 20 loch i 60 bukatów.

Kolejnym partnerem w pomnożeniu rolniczego wiana jest Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Paszowicach. Już w przyszłym roku jej członkowie mają gospodarować na 500 ha. Sprawą najistotniejszą dla spółdzielców w tej 5-latce jest budowa tuczarni i obory.

KIEDY przejeżdżałem przez wsie paszowickiej gminy, na polach białe pluł deszczem sterylizowane ziemniaki. Wywiozłem też stamtąd informację, że za 9 miesięcy gmina w skupie żywa wykonała 70 proc. zadań rocznych. Natomiast w skupie trzody — zamiast 237 ton — kupiono na spędach 242 tony żywa. Przedstawiciele miejscowej administracji twierdzą, że dadzą sobie radę z zadaniami roku. Mamy prawo im wierzyć.

KONKURS O „MIEDZIANĄ WIECHĘ”

Wojewódzki Zarząd Rozbudowy Miast i Osiedli, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, Komisja Koordynacyjna Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa oraz redakcja tygodnika „Konkrety”, mając na uwadze potrzebę podniesienia jakości budownictwa mieszkaniowego w miastach i wsiach naszego regionu, postanowiły ogłosić stały, doroczny konkurs na najlepiej wykonany budynek mieszkalny o „Miedzianą Wiechę”. Celem konkursu jest wytworzenie zdrowej rywalizacji między kierownikami budów, majstrami i brygadami robotniczymi. Prócz jakości wykonywanych przez nich robót, pod uwagę będą brane terminowość i kompleksowość przekazywania do użytku budynków mieszkalnych.

Pierwszą nagrodę w tym konkursie, nad którym patronat objął wojewoda legnicki, będzie stanowiła „Miedziana Wiecha” wraz z nagrodą w wysokości 75 tysięcy zł dla realizatorów najlepiej wykonanego domu. Nagrodę tę będzie fundował co roku wojewoda legnicki.

Zdobywcy drugiego miejsca w konkursie otrzymują puchar przewodniczącego WRZZ wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 50 tysięcy zł.

Puchar prezesa WSM i nagrodą w wysokości 25 tysięcy zł przypadnie w udziale wykonawcom trzeciego pod względem jakości wykonania budynku mieszkalnego.

Niezależnie od tych nagród, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa przyznawać będzie przedsiębiorstwom, których zespoły pracownicze zostaną laureatami konkursu — 6 mieszkań z przeznaczeniem dla wyróżniających się robotników budowlanych. Za pierwsze miejsce — 3 mieszkania, za drugie — 2, za trzecie 1.

W konkursie biorą udział wszystkie budynki mieszkalne wielorodzinne, wykonane i przekazane w miastach i wsiach województwa legnickiego w danym roku kalendarzowym, a więc TAKŻE TEGOROCZNE. Konkurs będzie rozstrzygany w I kwartale roku następnego, a decyzję jury będzie zatwierdzał wojewoda. Ocena jakości budynków będzie dokonywana przez cały rok przez komisje kontroli jakości, powołane w Dyrekcjach Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Głogowie i Legnicy.

Mamy nadzieję, że wysokie nagrody zdopingują budowlanych do zwiększenia troski o jakość i estetyczne walory wznoszonych domów mieszkalnych. Wszystkim załogom budowlanym życzymy zdobycia „Miedzianej Wiechy”. Zwycięzców będziemy prezentować na łamach „Konkretów”.

(kis)



Dobiega końca czas wypasów. Czy zgromadzone w gospodarstwach pasze wystarczą dla rosnącego pogłowia bydła i trzody?

Fot. Tadeusz Szwed

ZAWINIŁO SITO

Paczuska z Chojnowa. Szary papier. Całość obwiązana grubym sznurkiem. Odreżny dopisek: Żywność. Zaintrygowani otwieramy i oto jawi się nam bardziej prozaiczna, niż by się zdawało, zawartość przesyłki. To zeschnięta kromka chleba. W jej wnętrzu — zapieczony, kilkucentymetrowy kawałek drzewa. Załączona kartka informuje, że chleb kupiony jako „zakopiański” w chocianowskich „Delikatesach”...

Nie tak dawno przewinęła się przez nasze łamy listowna dyskusja na temat odkrycia dokonanego przez pewnego legnickanina. Znalazł on bowiem w chlebie wypieczonym w „Jubilatce” kawałek szkła. Osoby kompetentne pokajały się w odpowiedzi na sygnał czytelnika. Wyjaśniły powód niespodzianki w piecywie: zawiniło mechaniczne sito. Pracownikom obcięto premie.

Ciekawostki o przeróżnych dodatkach w wyrobach piekarniczych dawno już spowszedniały. Coraz rzadziej temat ten trafia na prasowe szpalty. Siurpryzy, niestety, nie należą do rzadkości.

MIGAWKA

Długa, niekończąca się kolejka. Widok taki typowy jest dla każdego dnia przedświątecznego. Dokonuje się wtedy podwójnych zakupów. Ciężar większego niż zwykle popytu szczególnie ciężko odczuwają piekarnie. Również prywatne. W Legnicy zakładów takich jest siedemnaście, w województwie — 37. Produkcja rzemieślników, to 18,9 tony pieczywa dziennie, co stanowi ponad 12 procent tego, co kupują codziennie mieszkańcy Legnickiego. W tej skali porównań ilościowych prywatni wytwórcy nie wypadają najlepiej. Ale o jakości ich wyrobów słyszy się z reguły bardzo pochlebne opinie. O największej renomie może chyba mówić Marian Siwak, prowadzący zakład i sklep przy ul. Nowotki w Legnicy. Pracuje w swoim zawodzie od ponad 50 lat, z tego w Legnicy 30 z hakiem. Wielu młodych ludzi wyuczył na cenionych dziś piekarzy. Sam pilnuje co noc całego procesu technologicznego. Żona sprzedaje i nie przypomina sobie, kiedy ostatni raz zwrócono pieczywo z reklamacją.

STAROŚĆ NIE RADOŚĆ

Bylibyśmy niesprawiedliwi chwalać tylko pieczywo z małych, prywatnych zakładów. Oburzyliby się (nie wiadomo czy słusznie) piekarze, nieliczni zresztą, pracujący w piekarniach WSS-owskich i GS-owskich. Przy ulicy Krasickiego w Legnicy jest np. sklep piekarni nr 1. Dzienna wydolność jej przestarzałych maszyn, to dwa tysiące ton chleba i bułek. Pieczywo jest świeże, dobrze wypieczone i, co najważniejsze, bardzo smaczne. Z półek sklepowych znika bardzo szybko. Ograniczone możliwości produkcyjne nie pozwalają jednak na zaspokojenie potrzeb, toteż niemal codziennie dowozi się do sklepu wyroby z innych zakładów.

Mineło już kilka lat od uruchomienia nowoczesnej (wówczas) piekarni „Jubilatka”. Trzy piece komorowe „Saturn” obliczone były na dzienną produkcję rzędu 7,5 do 9 ton. Ale rzadko kiedy wszystkie trzy piece pracują. Ostatnio na przykład jednego „Saturna” wyłączono z produkcji, bo pękła żaroodporna blacha, a dostać takiej w całej Polsce nie sposób. Producent zaś tłumaczy się, że piece tego typu dawno już nie są przez niego montowane. Koło się zamyka, a piec stoi nieczynny. Tym samym pozostałe piekarnie produkują na wielokrotnionych obrotach. Odbija się to oczywiście na jakości pieczywa. Bo jeśli możliwe jest (teoretycznie) wylapywanie wyrobów nie spełniających wymogów normy, to przy podwójnej produkcji jest to niemożliwe. „Jubilatka” nie będzie jednak dłużej czekać na odmłodze-

nie. Już w przyszłym roku wymieni się stare piece na nowe, tzw. przelotowe o znacznie większej wydajności.

Podobnie jak inne zakłady tego typu, „Jubilatka” narzeka ciągle na brak rąk do pracy. Młodzież nie kocha tego fachu. Odstrasza ją pewnie to, że w piekarniach pracuje się głównie nocą i w niedziele. A młodość ma swoje prawa...

ASORTYMENT...

...jest dość ubogi. Ledwie kilka gatunków. Sprawa nie jest jednak tak prosta. Jeśli nawet występują okresowe przerwy w dostawach maki, to znacznie więcej kłopotów przysparzają piekarzom kooperanci nie

Nie dostają, bo zakłady pieczywa cukierniczego dawno już przestały produkować z nadwyżką. I podobnie, jak w przypadku piekarni rzecz rozbiła się o budowę nowych zautomatyzowanych zakładów ciastkarskich. Ot, chociażby takich, jakie ma Wrocław. Istniejące w Legnicy 3 ciastkarnie WSS nie są w stanie zaspokoić naszych apetytów na słodkie wyroby. Kadra składająca się z doświadczonych fachowców i garnącej się do tego słodkiego zawodu młodzieży nic więcej nie robi w istniejących warunkach, na które składa się ciasnota i wysłużone zaplecze techniczne.

Na szczęście zaopatrzeniem rynku w wyroby ciastkarskie zajmują się również zakłady prywatne, a ostatnio z pomocą przyszedł Wrocław,

NASZ POWSZEDNI

CZESŁAW PAŃCZUK



Fot. Stanisław Celoch

wywiązujący się z obowiązku regularnego dostarczania surowców. Np. od pewnego czasu WSS nie może się doprosić pieprzu, sztucznego miodu i ekstraktu słodowego. I dlatego klienci nie mogą znaleźć w sklepach „wytrawnego”, „razowego na miodzie”, „słodowego”.

POTENTAT

Gminne spółdzielnie dysponują 36 piekarniami w województwie, które dostarczają, głównie do sklepów wiejskich, 79 ton wyrobów. Klienci narzekają na nierytmiczność dostaw i nie najlepszą jakość pieczywa. GS wymawia się brakiem ludzi oraz tym, że niewielu z nich to fachowcy w pełnym tego słowa znaczeniu. I że park maszynowy też odległe czasy pamięta.

Największa GS-owska piekarnia znajduje się w Nosolicach. Ostatnio zakład przeszedł modernizację. Zmechanizowano wiele operacji technologicznych. Zwiększyły się moce przerobowe. Więcej będzie pieczywa. Dobiega końca niezwykle potrzebna w tym regionie piekarnia w Gromadce. Obiekt ruszy z początkiem przyszłego roku. Są kłopoty ze skompletowaniem kadry fachowców dla zakładu...

NA DESER...

...lubimy zjeść ciasteczko z kremem, kawałek keksa, piernika, sernika, makowca, strucla... Nie lubią tylko pracownicy i czasochłonnej czynności przy wypieku panie domu. Nie lubią, więc kupują pieczywo cukiernicze w sklepach. Nie zawsze jednak dostają to, co akurat zostało zaplanowane, jako deser do niedzielnego obiadu.

dostarczający produkowane automatycznie ciasta o wielu smakach.

PERSPEKTYWY

Rozważa się możliwość budowy piekarniczego, kilkunastotonowego giganta w naszym województwie. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy otrzyma go Legnica, czy też Głogów, który najbardziej odczuwa braki wyrobów piekarniczych. Piekarnia taka odciażyłaby ponadto małe zakłady, które powinno się zamknąć ze względu na zły stan techniczny.

Najbardziej „różowe” perspektywy przedstawił WZGS, który w swoich planach przewiduje wybudowanie kilku zakładów. W latach 1977/78 powstanie w Oborze piekarnia, która będzie pracować na potrzeby okolicznych wsi i Lubina. Rozbuduje się i unowocześni zakład w Prochowicach. Wiekornia i ciastkarnia powstanie w Chojnowie. Zakłady piekarnicze otrzymają Grębocice i Radwanice. GS-y zainteresowane są produkcją pieczywa dla mieszkańców miast. Nowe piekarnie pozwolą na pełniejsze niż dotychczas realizowanie dostaw do Legnicy, Lubina, Chocianowa, Prochowic, Jawora, Złotoryi, Polkowic, Głogowa. Miejmy nadzieję, że GS zadba również o to, by do rąk klienta trafiły wyroby jak najświeższe. Wprost z pieców...

Poprawi się zaopatrzenie Legnicy w wyroby ciastkarskie. WSS uruchomi niebawem ciastkarnię przy ul. Jagiellońskiej. Zakupiono nowoczesne urządzenia, które — połączone ze zdolnościami cukierników — powinny przynieść dobre rezultaty w postaci znakomitego pieczywa.

LISTY

„Wypadanie z kursu”

W nawiązaniu do listu mieszkańców osiedla Kopernika w Legnicy opublikowanego ma łamach Waszego pisma (nr 38 z dnia 17 IX 76 r.) — Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy pragnie poinformować, że treść artykułu stanowiła przedmiot narad aktywu i kierownictwa służby ruchu i zaplecza technicznego.

W następstwie ustaleń wdrożyliśmy kilka przedsięwzięć organizacyjnych zmierzających do poprawy zaopatrzenia w części zamienne oraz ogumienia dla eksploatowanego taboru, jak też intensyfikacji szkolenia personelu ruchu.

Poczynania te winny przyczynić się do zwiększenia potencjału przewozowego linii nr „15” i znacznego zmniejszenia okresu wyczekiwania pasażerów w przypadkach nieprzewidzianych awarii technicznych.

Dyrektor
wz. z-ca dyr. ds techn.
eksploatacyjnych
Inż. KONRAD MISZ

„Bardzo ładna”, diabelnie droga”

W numerze 43 „Konkretów” z dnia 22 X 76 r. ukazała się notatka pt. „Bardzo ładna, diabelnie droga”. Ponieważ w moim odczuciu do informacji wkładają się pewne nieścisłości, chciałem poinformować redakcję, a za jej pośrednictwem mieszkańców Lubina, że rzeźba architektoniczna ustawiona w parku XX-lecia, obok DKZM-u, stanowi dzieło wykonane z kamionki szklawionej — szklawionej monochromatycznej, wysokość 4,5 m.

Autorami rzeźby są artyści plastycy wrocławscy: Ludwik Kopański i Ryszard Gachowski.

W pomysłach twórczym wykorzystane zostały mity prasłowiańskie. Rzeźba jest bez nazwy, ale autorzy proponują następujące: „Rzepicha”, „Światowit”, a może „Barburka”? Rzeźba zakupiona została w salonie Desy — Galeria nr 5 we Wrocławiu.

Cena rzeźby wynosi 150 tys. złotych, zaś podana kwota przez „Konkrety” stanowi łącznie koszty zakupu rzeźby i montażu, który został przez nas zakwestionowany.

Trudno dokonywać oceny dwóch dzieł posługując się subiektywnymi kryteriami, dlatego uważam, że pewne uwagi umieszczone w tekście „Konkretów” stanowią osobiste refleksje autora.

Prezydent Lubina
mgr MARIAN ZIĘTKIEWICZ

Marnotrawstwo

Często można ostatnio usłyszeć lub przeczytać o konieczności oszczędzania energii elektrycznej. Dam prosty przykład, jak apele i zarządzenia mogą być lekceważone. Mieszkam w nowym osiedlu w Lubinie i z okien domu obserwuję, jak bez przerwy palą się światła na klatkach schodowych. W niższych budynkach automaty działają, w wyższych nie. Jest to oczywiście marnotrawstwo, gdy przez 10 czy więcej godzin bez przerwy klatki są oświetlone.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)



BYł czas, że ciężkie boje toczono, by do pracy w przemyśle trafili, obok specjalistów od produkcji, także socjologów, psychologów, pedagogów — specjalistów od ludzi. Pierwsi z tych, którzy zaczęli działać w zakładach przemysłowych, nie mieli najłatwiejszego życia — traktowano ich często z przemrużeniem oka, trochę jak szaleńców bożych, którym marzą się różne dziwne rzeczy; na przykład starania o dobry humor robotników, kwiatki w halach produkcyjnych, czy też (co już zakrawało na rozpustę!) malowanie ścian na różne wesołe kolorki zamiast wypróbowanego szaroburego. Podejrzliwie nieco przyglądano się zabiegom socjologów wokół spraw związanych z kształtowaniem tzw. stosunków międzyludzkich, szczególnie w wielkich przedsiębiorstwach.

Ale właśnie w tych wielkich zakładach, zatrudniających tysiące pracowników, najszybciej dały o sobie znać zjawiska charakterystyczne dla współczesnego społeczeństwa przemysłowego: to, co zwykliśmy nazywać dehumanizacją pracy anoniemowość pracownika w wielotysięcznym tłumie, przekraczającym codziennie bramy fabryki, umocnienie jego znaczenia jako niewielkiej śrubki w potężnym, często niezrozumiałym mechanizmie działania całego zakładu. Rzeczą socjologów czy psychologów nie było udowadnianie, że właściwa, dobra atmosfera w zespołach pracowniczych pomaga w pracy — to prawda sta-

ra i znana. Ich zadanie było i jest znacznie trudniejsze: pokazać, jak trzeba tę atmosferę tworzyć, jak w nowoczesnej, robotniczej społeczności stosować równie nowoczesne metody kierowania ludźmi, jak wreszcie, dla dobra ludzi, wykorzystywać coraz to nowe zdobycze wiedzy o ludzkiej pracy.

Pierwsi humaniści w przemyśle zdali ten niełatwy egzamin. Udowodnili, że są potrzebni i pożyteczni, przekonali do swojej pracy wielu sceptyków. A wtedy okazało się, że jest ich za mało, że ta niewielka liczba socjologów i psychologów, opuszczających co roku wyższe uczelnie, nie starcza na zaspokojenie potrzeb nawet największych zakładów pracy; a przecież wraz z rozwojem społeczeństwa przybiera problemów do rozwiązania.

Jest niemal wyłącznie na wiedzę i umiejętności swoich członków; kontakty z centrami naukowymi są sporadyczne i dość przypadkowe. Większe szanse i możliwości miałby pracując na potrzeby zakładów pracy województwa. Bardzo nieliczne z nich zatrudniają socjologów, przy czym większa część związana jest z przemysłem miedziowym. Mogłoby się więc wydawać, że inne przedsiębiorstwa chętnie przyjmą ofertę współpracy i, powiedzmy otwarcie, pomocy ze strony psychologów, czy socjologów, którzy sami są związani z przemysłem. A tymczasem...

A tymczasem trzeba niejednokrotnie zaczynać od przekonywania dyrektorów, że mogą mieć z nich korzyści. Znajomość zasad socjotechniki ciągle jeszcze nie jest najmoc-

nasze techniczne możliwości działania na zewnątrz są bardzo mizerne. Sami jesteśmy pracownikami i nasze zakłady macierzyste nie mają żadnego interesu w tym, żeby ułatwiać nam tę uboczną działalność. No i nie ułatwiają. A przecież badania socjologiczne, czy psychologiczne wymagają przede wszystkim czasu, którego nam najbardziej brakuje. Możemy właściwie teraz wykorzystywać i adaptować do warunków różnych przedsięwzięcia, które prowadzimy u siebie.

Nie samymi jednak kłopotami i trudnościami klub żyje. Pierwszą akcją, z którą wyszedł na zewnątrz, do wszystkich zakładów przemysłowych było opracowanie karty osiągnięć mistrza, projektu systemu oceny i weryfikacji kadry mistrzowskiej. O społeczno-zawodowej roli mistrza mówi się ostatnio bardzo wiele. W końcu to od jego właśnie uzdolnień, wiedzy i doświadczenia, od jego umiejętności jako organizatora pracy zespołu zależy w dużym stopniu terminowość, jakość i efektywność produkcji.

W spotkaniu przygotowanym przez klub uczestniczyli przedstawiciele wielu zakładów — mistrzowie, kierownicy służb pracowniczych, przewodniczący rad zakładowych. Dyskusja nad projektem karty osiągnięć przeszła najmielsze oczekiwania organizatorów — dowód najlepszy, że i stałe kontakty z przedsiębiorstwami byłyby pożyteczne: dla obu stron. Ale i na to spotkanie nie przyszło wielu zaproszonych. Nie uzyskali zezwolenia swoich szefów.

DZIWNY trochę jest status Klubu Wiedzy o Pracy Ludzkiej. Jako „kółko samokształceniowe” w obecnej postaci dosyć szybko straci rację bytu. Jako zespół ludzi, których wiedzę i umiejętności można, mało — trzeba wykorzystywać dla potrzeb gospodarki, nie spełnia właściwie swego zadania. I nie będzie go spełniał dopóty, dopóki będzie się opierał przede wszystkim na entuzjastach garstki młodych ludzi, którym, poza dobrym słowem od czasu do czasu, nie daje się zbyt wielu możliwości działania. Kadra kierownicza licznych zakładów nie potrafi — pewnie dlatego nie chce korzystać z socjologów i psychologów. Ale czy to jest powód, by rozpraszać zdolność specjalistów, by marnować inicjatywę? Być może zbyt ciemno o barwy, może to po prostu zwyczajne, normalne trudności „rozruchu”. Oby więc skończyły się jak najszybciej.

DLACZEGO NIKT ICH NIE CHCE?

ANNA STOKROCKA

Nieliczny jeszcze w naszym województwie klan socjologów, psychologów, pedagogów pracujących w przemyśle posiada od ponad pół roku własny klub — Wojewódzki Klub Wiedzy o Pracy Ludzkiej, działający z inicjatywy i pod auspicjami Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Jest to jeden z kilkunastu istniejących w kraju klubów tego typu. Większość z nich funkcjonuje w dużych miastach, ośrodkach naukowych. Są przeważnie przygotowane do pracy wewnątrz, dla siebie: poprzez podnoszenie kwalifikacji zawodowych swych członków, podejmowanie teoretycznych prac badawczych, służenie sobie nawzajem radą i pomocą w rozstrzyganiu praktycznych problemów spotykanych codziennie w zakładach pracy. Korzystają przy tym w szerokim zakresie z pomocy i współpracy ośrodków naukowych.

Podobne zadania stawia sobie klub legnicki. Działa on jednak w odmiennych, trudniejszych warunkach. W pracy wewnętrznej skazany

niejszą stroną wielu szefów, problematyczna bywa ich wiedza o ludzkiej pracy. Jakże smutno wygląda większość zakładowych planów humanizacji pracy, przygotowywanych według starych, zmurszałych schematów. A przecież jest tu niemałe pole do popisu dla psychologa pracy, dla socjologa, pedagoga nawet. Cóż, kiedy propozycja współpracy klubu z zakładowymi pionami służb pracowniczych pozostała w większości bez odpowiedzi...

Możemy służyć różnym zakładom konsultacjami, pomocą w opracowaniu planów działania służb pracowniczych — mówi prezes klubu, mgr Andrzej Kołpa — na tym jednak nie wyczerpują się nasze możliwości. Prowadzimy badania stosunków międzyludzkich w zespołach pracowniczych i ich wpływu na bezpieczeństwo, wydajność pracy. Są to problemy ciągle aktualne, ciągle nie w pełni rozwiązane. Należy do nich także sprawa stabilizacji kadr w zakładach, oceny pracowników. Ale

Dłużej niż miesiąc

W roku 1975 w województwie legnickim zgłoszono około 3,5 tysiąca projektów pracowniczych. Z tej liczby przyjęto do zastosowania mniej niż połowę, zaś rzeczywiście wdrożono do produkcji tyl-

ko 1493. Można by dyskutować, czy tak wielka ilość odrzuconych projektów dowodzi ich mierności, czy też niekompetencji kwalifikujących, ale nie o to w tym momencie chodzi. Z tych 1493 projektów



W „kuliach” sejmiku: Inż. Józef Jerzyński prezentuje własnego pomysłu urządzenie, którego zastosowanie w Zakładach Przemysłu Dzwiniarskiego „Hanka” przyniosło 6 mln zł oszczędności. Fot. Stanisław Celoch

patenty uzyskały 53. A więc 3,5 procent. Jest to dużo czy mało? Chyba akurat. Wydaje się bowiem, że ochronę patentową powinny uzyskiwać projekty wyjątkowej wagi państwowej, pozostała zaś reszta, to dobrze pojętym interesie społecznym, winna być jak najszerzej rozpowszechniana. Tym interesom służyć mają dwie instytucje, pierwszym — Urząd Patentowy PRL, drugim — wojewódzkie kluby techniki i racjonalizacji, działające pod egidą NOT i WRZZ.

Legnicki WKTiR zdołał już zorganizować 55 zakładów członkowskich, co przy istniejących (raczej formalnie) 43 w roku 1975 stanowi wyraźny postęp, ale w województwie działa 300 przedsiębiorstw. Udziela się porad technicznych, opracowuje zgłoszenia do Urzędu Patentowego, organizuje spotkania z racjonalizatorami w ich zakładach, bierze udział w ogólnokrajowych akcjach popularyzatorskich w rodzaju turniejów młodszych mistrzów techniki.

Październik br. został przez WKTiR ogłoszony „Miesiącem wynalazczości”. Pierwszą znaczącą imprezą było spotkanie przedstawicieli wszystkich klubów zakładowych z województwa. Dyskutowano o sprawach organizacyjnych, sposobach prawidłowej egzekucji wzajemnych praw i obowiązków pracowników-wynalazców i dyrekcji przedsiębiorstw, konieczności dalszej popularyzacji ruchu racjonalizatorskiego, zwiększenia kadr organizatorów racjonalizacji i rzeczników patentowych, których

jest w naszym województwie zaledwie pięciu.

W połowie miesiąca legnicki „Legmet” zaprezentował giełdę projektów wynalazczych. Nie przypadkiem wybór padł na ten właśnie zakład. „Legmet” w roku 1975 zdobył I miejsce w konkursie na najaktywniejszy Klub Techniki i Racjonalizacji, zaś 136 projektów pracowniczych, na kwotę 16 mln złotych, jest dowodem naprawdę dobrej roboty.

Sejmik Wynalazczości, który kończył „Miesiąc...” był okazją do podsumowania dotychczasowego dorobku i zwrócenia uwagi na kłopoty, niedomagania i niedostatki w ruchu racjonalizatorskim. Sejmikowi towarzyszyła wystawa projektów racjonalizatorskich i wynalazczych z 21 zakładów województwa. Uwagę zwiedzających zwracała ekspozycja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, PBKRM z Lubina prezentującego rewelacyjny kombajn szymbowy i „Legmetu” pokazującego opatentowaną jako wzór użytkowy osłonę przesuwaną do tarczy szlifierskiej.

Czy pierwszy „Miesiąc wynalazczości” spełnił oczekiwania organizatorów? Sądzić należy, że tak, bo nawet jeśli nie wszystkie zamierzenia zaowocowały zgodnie z przewidywaniami, to niewątpliwie staną się one początkiem dalszych inicjatyw, owocujących w ciągu całego roku.

POLSKI przemysł muzyczny, o niezłych przecież tradycjach, stanowi mocną pozycję naszego eksportu. Od wielu lat pianina marki „Legnica” są obok „Calissii” poważnym autorem w eksporcie naszych instrumentów, zwłaszcza do krajów kapitalistycznych, 65 proc. wyrobów legnickiej fabryki trafia do prywatnych odbiorców, m. in. w RFN, Szwecji, Włoszech, Francji, Hiszpanii, Holandii, a reszta — na chłonny rynek krajowy. W bieżącym roku LFFP wyprodukuje łącznie 5.100 pianin (z tego 15 w wyniku zobowiązań podjętych na niedawnym KSR) wartości 91.476 tysięcy zł według cen zbytu. Na eksport przeznaczają się 3.205 pianin i sporą ilość klawiatur. O dobrej jakości wyrobów świadczy to, że procent reklamacji sięga tylko 0,9. Z danych DKJ wynika, że w tym roku wróciła z zagranicy parтия piętnastu pianin wartości 354 tys. zł. Ogólna wartość reklamacji — 822 tys. zł.

Postęp, jaki się dokonał w fabryce w ostatnich latach, zwłaszcza w wydajności pracy jest znaczny: w 1970 roku 427 zatrudnionych produkowało 3500 pianin i 5000 klawiatur, a w bieżącym 429 osób ma wytworzyć ponad 5 tysięcy pianin i 7 tysięcy klawiatur. Sukces tym większy, że większość prac nadal wykonuje się ręcznie. Zadania dziewięciu miesięcy (3600 pianin) zrealizowano w pełni. Biorąc te fakty pod uwagę należałoby sądzić, że załoga jest zadowolona. O toż nie! Fabrykę rozlicza się bowiem nie z planu produkcji, lecz z planu jej sprzedaży...

W 1973 roku obowiązywał jeszcze „stary” sposób sprzedaży eksportowej. Wyprodukowane pianina kupowała od wytwórcy Centrala Handlu Zagranicznego, w której interesie było troszczyć się o terminową realizację kontraktów o ich wielkości. Jakkolwiek zakupione instrumenty były do czasu odbioru magazynowane w fabryce, to jednak centrala ponosiła koszty składowania, a po trzech miesiącach płaciła też za ponowne przegolowanie produkcji.

Obecny system ma odmienne zasady. Fabryka sprzedaje towary w tzw. układzie komisowym, w którym uczestniczy Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Uniwersal”. Grubo przed rozpoczęciem produkcji podpisane są kontrakty, ustalone dni odbioru, kierunki jazdy samochodów dostawczych — tak, jak życzą sobie tego zagraniczni odbiorcy. I tu pojawia się przeszkoda, której fabryka nie może pokonać, a której władze zwierzchnie nie przyjmują do wiadomości. Otóż instrumenty zalicza się do sprzedanych wtedy, gdy fabryka otrzyma na nie akredytywę i gdy kontrahent odbierze towar. Jak długo kontrahent zwleka z odbiorem, tak długo fabryka nie jest rozliczana z planu sprzedaży. Pianina zalegają magazyny, fabryka ponosi koszty ich składowania i... tłumaczy się z nadmiernych zapasów. Np. w ciągu pierwszych trzech kwartałów br. z fabryki nie odebrano kilkuset zamówionych instrumentów. Przyczyny? Brak akredytywy odbiorcy, powolność PHZ lub brak taboru kolejowego. Odbiło się to dotkliwie na funduszu plac, premiiach i kosztach własnych przedsiębiorstwa. Bank, biorąc za punkt wyjścia wykonanie planu sprzedaży, nie może udzielić kredytów zwyczajnych, zaciąga więc fabryka specjalne — o wyższej stopie procentowej. Niepewność w terminach odbioru instrumentów nie pozwala na manipulowanie towarami w sposób do-

wolny. A że nieraz potrzeba przycisnąć, odłożony na eksport towar sprzedaje się w kraju.

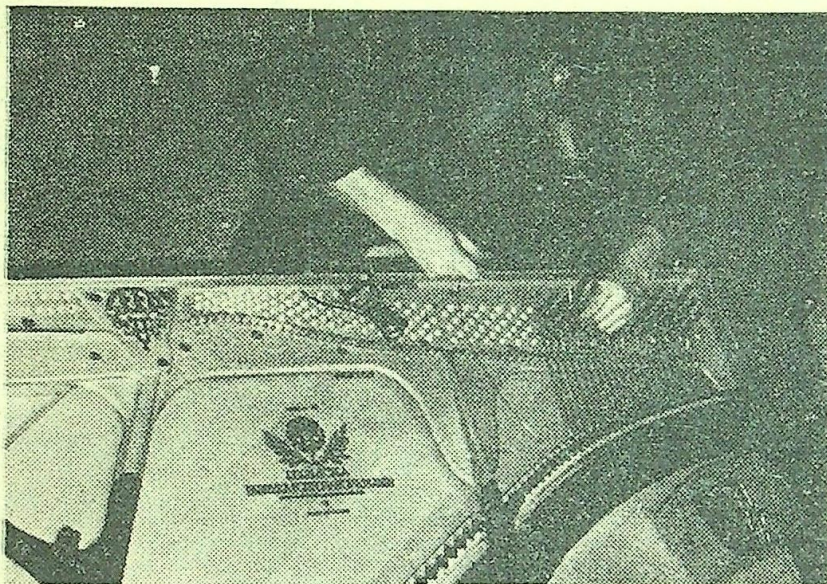
Na kłopotach z właściwym rozliczeniem produkcji sprzedanej problemy LFFP bynajmniej się nie kończą. Józef Szajda, dyrektor fabryki: — „Zakład jest permanentnie modernizowany. Szybko zwiększamy produkcję, ale za naszymi potrzebami nie nadążają zakłady kooperujące. „Tofam” w Tomaszowie Mazowieckim znacznie ograniczył dostawy ram żeliwnych do pianin. Jesteśmy zmuszeni finansować częściowo przejęcie tej produkcji przez jedną z łódzkich spółdzielni. Ramy, jeśli mają osiągnąć właściwą jakość, winny „sezonować” pół roku, a my już dawno

drewna wymaga uciążliwych zabiegów i pochłania wiele środków. Dotyczy to na szczęście tylko drewna na obudowę. Niezwykle kosztownego materiału na deszczulki rezonansowe (14 tys. zł za metr sześcienny, przy 3—4 tys. za drewno zwykłe) na razie nam nie brakuje. Obecnie produkujemy pianina w trzech podstawowych wykończeniach, w 10 różnych modelach obudowy i dziesiątkach rodzajów okładziny, zabarwienia i wykończenia powierzchni — w sumie ponad sto wersji.

Szef produkcji, Józef Tokarz: — „Nierytmiczność dostaw tarcicy powoduje, że musimy drewno niesezonowane poddawać przyspieszonemu suszeniu w komorach suszar-

NIECZYSTY DŹWIĘK

STANISŁAW MAŁECKI



Fot. Henryk Kruk

wyczerpaliśmy zapasy. Produkujemy pianina na ramach, które o trzymujemy z odlewni — w przeciwnym razie musielibyśmy przerwać produkcję. Najwięcej kłopotów sprawia nieterminowość dostaw drewna. Musi ono być również sezonowane na wolnym powietrzu i suszone — od dwóch (iglaste) do trzech lat (liściaste). Wymaga tego technologia, której przestrzeganie decyduje zarówno o jakości dźwięku, jak i o wyglądzie zewnętrznym instrumentu. Jest on zbyt drogi, aby można było sobie pozwolić na zlekceważenie choćby jednej fazy procesu technologicznego.

Dział zaopatrzenia, Wojciech Kozłowski: — „Z zamówionych 700 metrów sześciennych tarcicy iglastej otrzymaliśmy w tym roku 420, a z 475 m sześć. tarcicy liściastej — tylko 281. Niezwykle potrzebnej lipy, której zamówiono 50 metrów, fabryka otrzymała dziesięć, ze 100 metrów olchy — 25. Drewno to jest przeznaczone do sezonowania. Zapasy magazynowe według norm: tarcicy iglastej winno być 806 metrów z wyprzedzeniem 450 dni, a jest 245 na 136 dni. Drewna liściastego, lipy i olchy, winno być na 840 dni (długi okres leżakowania) i 139 dni. Tymczasem zapasów lipy fabryka nie ma już żadnych, olchy — 52 metry, w tym 5 m nadającej się do produkcji.

Jan Kwitowski, specjalista technologiczny: — Teoretycznie do produkcji winniśmy używać tarcicy I klasy, tymczasem 85 proc. surowca, to klasy II i III. Wpływu jakości drewna na jakość instrumentów nie należy przeceniać, niemniej ma ona znaczenie. Uszlachetnienie

niczych. Proces ten jest jednak bardzo kosztowny i powoduje spore ubytki drewna. Obniża też jego jakość. Opóźnianie dostaw tarcicy i brak czasu na jej sezonowanie zakłócają rytmikę produkcji, powodują spadek wydajności pracy. Niejednokrotnie dopiero w końcowej fazie procesu produkcyjnego pianino „otrzymuje” nogi. Ponosimy z tego powodu dodatkowe koszty. Niemal stale brakuje nam drutu miedzianego na struny, wkretów, a nawet pilników, które się u nas szybko zdzierają. Z braku ram żeliwnych przez cały sierpień mieliśmy przestój...”

POWSZECHNIE znana prawda jest zależność pomiędzy importem a eksportem. Kontrahenci zagraniczni zareklamowali legnickiej fabryce 15 instrumentów. Jakże są tego przyczyny? Mówi kierownik działu jakości produkcji, Andrzej Gubno: — W pianinach nastąpiło odkształcenie elementów ruchomych obudowy. Wyprodukowaliśmy te płyty z drewna niesezonowanego i płyty powyginały się...

Umowa obowiązuje, klienci otrzymają inne pianina. Czas, materiały i wysiłek ludzi, których w przedsiębiorstwie nie ma za dużo, w części poszedł na marne. A na to nas nie stać.

LIUDZIE I KONKRETY



„Jagody za pół darmo”

W związku z listem opublikowanym w nr 37 „Konkretów” pt. „Jagody za pół darmo” Wrocławskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” Zakład Produkcji Leśnej w Chocianowie informuje:

Od wydarzenia opisanego we wspomnianym liście stała się czytelnicki upłynęła dość duża ilość czasu. Trudno jest nam obecnie stwierdzić czy cała rzecz o parta jest na prawdzie. Sprawy postanowiliśmy wyjaśnić natychmiast po ukazaniu się listu w „Konkretach”, lecz bez znajomości nazwiska i adresu poszkodowanej nie byliśmy w stanie zgłębić do końca. Trochę nas dziwi fakt, że poszkodowane zbieraczki nie wniosły reklamacji w biurze zakładu, przy którym znajduje się punkt skupu owoców. Uczyniliśmy więc tylko to co było praktycznie możliwe, mianowicie przeprowadziliśmy rozmowę z punktową oraz zasięgnęliśmy opinii zbieraczy, którzy nadal dostarczają owoce, w tym również jagody. Skup prowadzi osoba zatrudniona już trzeci sezon, na którą do tej pory nikt się nie skarżył, lecz stwierdzić trzeba, że niekiedy dochodziło do nieporozumień między nią a zbieraczami. Chodzi o to, że tak jak we wszystkich 24 punktach terenowych tak i w chocianowskim stosuje się jednolite opakowania i standardową tarę tych opakowań, co jest podyktowane usprawnieniem przepływu bardzo dużej masy towaru. Nie zawsze faktyczna tara skrzynki równa się tarze urzędowej, są odchylenia i plus i minus o kilka dekagramów. Ponieważ przy zdawaniu towaru do magazynu punktowa rozliczana jest z tary standard globalnie, towar przyjmowany od zbieraczy jest również ważony w skrzynkach roboczych zakładu, a nie w w/w opakowaniach, w których owoce dostarczają zbieracze. Z rozmów przeprowadzonych ze zbieraczami wynika, że nie mogą stwierdzić nierzetelności punktowej.

W trakcie rozmowy z punktową kierownictwo tutejszego zakładu raz jeszcze przypomniało jej o obowiązkach osoby prowadzącej skup i ostrzegło przed konsekwencjami jakie mogą wynikać w wypadku nierzetelności. Sprawdzona została również waga, na której ważone są dostarczane owoce. Narzędzie to okazało się w pełni sprawne.

Kierownictwo tutejszego zakładu za Waszym pośrednictwem pragnie przeprosić zbieraczki, które zostały pokrzywdzone i prosi je o przybycie do biura celem wyrównania straty materialnej jaką w opisanym przypadku poniosły.

z-ca kierownika zakładu
JÓZEF NOWACKI

„Potrzebne PKO”

W nawiązaniu do treści listu opublikowanego na łamach Waszego Tygodnika (nr 37 z dnia 10.IX.1976 r.) uprzejmie informujemy, że Powszechna Kasa Oszczędności Oddział w Lublinie zorganizuje na terenie miasta Polkowice ekspozycję PKO w aktualnie budowanym zespole pawilonów handlowo-usługowych nr 20 przy ulicy PKWN.

Wspomniana placówka zostanie przekazana do eksploatacji w I kwartale 1977 roku — pod warunkiem, że Komitet Budownictwa Ogólnego w Lublinie dotrzyma ustalonych terminów.

Naczelnik Miasta
Polkowice

mgr STANISŁAW SZUMILAS

„Po drugiej stronie drogi... bez zmian”

W związku z artykułem pt. „Po drugiej stronie drogi... bez zmian” opublikowanym w 37 numerze „Konkretów” 10. IX. 1976 r. Huta Miedzi „Głogów” informuje, że przedstawione problemy socjalno-bytowe dotyczyły pracowników Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli.

Jednocześnie potwierdzamy fakt oddawania obiektów socjalno-bytowych na terenie Huty II z opóźnieniem. Do czasu przyjęcia kolejnych obiektów niezbędne minimum warunków zapewniamy na bazie istniejących obiektów socjalno-bytowych Huty I.

Zgadamy się, że takie rozwiązanie przysparza wiele innych problemów związanych z dokończeniem i zabezpieczeniem przysługujących pracownikom posiłków profilaktycznych.

Spodziewamy się jednak, że budowlani dążą do maksimum wysiłku, aby obiekty przewidziane do oddania w kolejnych etapach budowy były przekazywane w ustalonych harmonogramach terminach.

Podpis nieczytelny

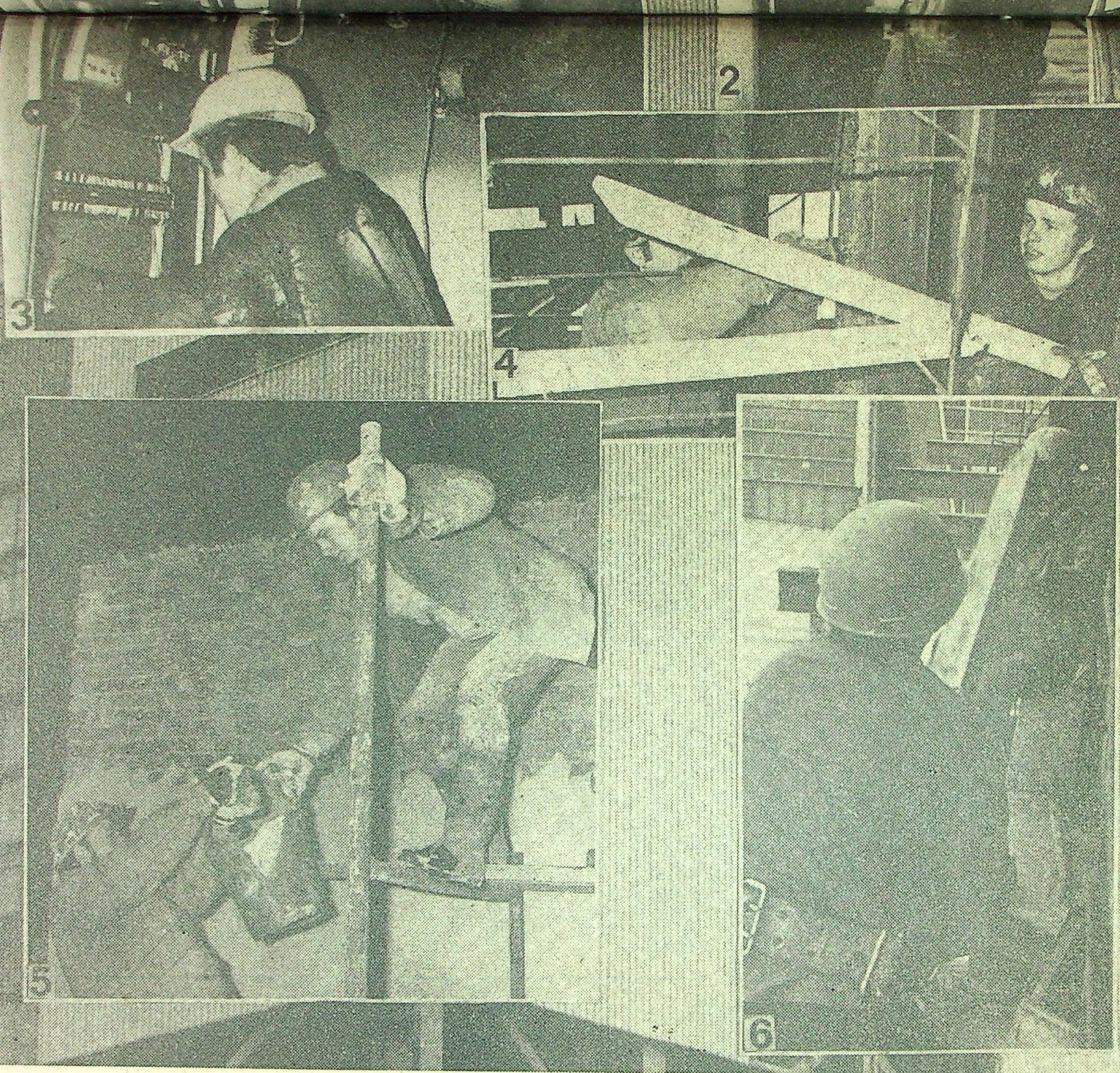


Dokładnie wygląda to tak: tysiąc metrów w dół i osiemdziesiąt siedem w górę. Najwyższa wieża w LGOM-ie i dziura też chyba najgłębsza — jeżeli oczywiście nazwiemy szyb tym, czym jest w rzeczywistości, to znaczy dziurą w ziemi. Fachowo zaś nazywa się to głównym szybem wydobywczym kopalni „Rudna” a krócej R-2. Zadaniem szybu będzie wywieźć na powierzchnię wszystko co wyfedruje się na dole. Obliczony jest na docelową zdolność wydobywczą kopalni i te zakładane w przyszłości dwaście milionów ton rudy, które wyciągną do góry tego skipy, tłumaczy najlepiej dla tego na R-2 wszystko jest naj...

Średnica szybu wynosi siedem i pół metra, o półtora metra więcej niż tego typu szybów w kopalni „Lubin” czy „Polkowice”. Wiercono szyb przez dwa lata. Ekipa PBKRM weszła na przysłowiowy trawnik w 1971 roku i przez dwa lata, dzień po dniu, 150 osób żmudnie, metr po metrze, wgrzyzało się w głąb ziemi. Stare to jednak dzieje i trudno teraz odnaleźć tę gorączkową atmosferę pracy, która zawsze towarzyszy tego typu przedsięwzięciom. Minął już dla brygad Jana Holzman, Jana Jankowskiego, Tadeusza Skoczka i Rudolfa Jelenia okres, kiedy walczyło się z czasem, skalą, wodą i zmęczeniem. Odległe to wspomnienia i dzisiaj wszystko co na ten temat może powiedzieć kierownik robót górniczych z PBKRM inż. Stefan Broś, który przeniósł się na R-2 po zgłębieniu R-1, to że „zwyčajnie było, zgodnie z planem, bez przygód”. Teraz nawet mało ważne wydało się osiemdziesiąt metrów miesięcznego zgłębienia, które dwa razy udało się osłagać...

Zdaniem inżyniera Brosia nie ma co pisać o historii, ale można o szybie. I na temat szybu, a raczej podszybia, może służyć informacją. Na przykład taką ciekawostką, że wyrobisko na poziomie tysiąc jest rekordowym w skali krajowej — na tego zabudowę potrzeba było sześć tysięcy metrów sześciennych betonu!

Praca przy R-2 była prowadzona jednocześnie w dwóch kierunkach: górnicy z PBKRM szli metr po metrze w głąb, a na po-



Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

1) Na wysokości prawie 30 pięter będą pracowały dwie potężne maszyny wyciągowe. Montują je specjaliści katowickiego Przedsiębiorstwa Montażu Urządzeń Elektrycznych: Roman Knapik, Władysław Sobański i Henryk Kuzior. 2) We wnętrzu kolosa pozostało jeszcze sporo robót. Henryk Knapik z PBMPK spawa trzon wieży. 3) Rozdzielnia prądu jest dziełem fachowców z PMUE. Przy pracy Marek Paszek i Józef Kozak. 4) Jan Kotoch i Jerzy Borowczyk z PBMPK ustawiają rusztowania. 5) W kilku pomieszczeniach kładzie się już tynki. Na zdj.: Roman Wojtyczka i Jan Bekacz z PBMPK. 6) Jerzy Kaczmarski i Eugeniusz Tomczyszyn z PBMPK montują strop widokowy.

głównych: górnicy z PBKRM szli metr po metrze w głąb, a za nimi brygady PBMPK płyły się w górę wraz z wznoszona przez siebie stalową wieżą. Mając takich fachowców jak mistrz Alojzy Chwałowski, postawili wieżę tak jak górnicy zgłębili szyby: „zwyczajnie, zgodnie z planem i bez przygód”. Nic więcej się nie dowlemy, gdyż też stare to dzieło — wieża, wraz z umieszczonym na jej szczycie napisem ZG „RUDNA” od dawna stanowi nieodłączny element tutejszego krajobrazu.

Dlatego też bardziej chcą w kopalni rozmawiać o tym co jest we wnętrzu najwyższej wieży w LGOM-ie. Otóż na wysokości 65 metrów umieszczone są dwie maszyny wyciągowe. Każda z nich porusza dwa silniki o mocy 3,6 megawatów każdy. Maszyny te — jak mnie zapewniono — należą do najnowocześniejszych na świecie, a w Polsce nie ma żadnej dorównującej im mocą. Jednym słowem ma się czym pochwalić ich producent, wrocławski „Dolmel”.

Duże silniki, ale też będzie co dźwigać. Jednorazowy ładunek, który będzie transportowany przez skip wynosi trzydzieści ton. Dla kogoś, kto z technika ma kontakty przypadkowe, wielkości, którymi się tutaj operuje, mogą przemówić do wyobraźni. Powiedziano mi na przykład że skip trzymany jest przez cztery liny, z których każda może wytrzymać naciąg do 217 ton.

Szyb zaczęły prace w dniu górniczego święta. Na Barburkę pierwsze tony rudy powędrują z prędkością 20 metrów na sekundę. Na razie trwała ostatnie prace wykończeniowe przy montażu maszyn wyciągowych, urządzeń odstawy rudy, przy wieży. Oczywiście roboty przebiegały „zwyczajnie, zgodnie z planem i bez przygód”.

KRZYSZTOF DĘBEK



Zarząd Wojewódzki TKKF organizuje pierwsze mistrzostwa województwa legnickiego w kulturystyce. Zawody rozegrane zostaną w dwóch grupach wzrostowych — do 173 i powyżej 173 centymetrów. Zawodnicy startują w wieloboju siłowym, w skład którego wchodzi: przysiad z sztangą na barkach, tak zwany martwy ciąg oraz wykaskanie w leżeniu. Ponadto punktowane będą dowolne układy kulturystyczne (czas nie dłuższy niż minuta) i ocena sylwetki. Prowadzić się będzie punktacja indywidualna (w obu kategoriach) i drużynowa (suma punktów dwóch zawodników startujących w jednej z dwóch konkurencji). Zawody odbędą się 21 listopada o godzinie 14 w siłowni Zagłębia Lubin, przy ulicy Odrodzenia. Zgłoszenia pisemne i ustne przyjmuje Ognisko TKKF „Tridon” w Lubinie — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego, ulica Odrodzenia 3.

W Kuratorium Oświaty i Wychowania ogłoszono wyniki konkursu „Lato pełne atrakcji” obejmującego atrakcyjne zorganizowanie letnich wakacji w miejscu zamieszkania.

Po podsumowaniu wyników konkursu przyznano nagrody pieniężne następującym placówkom: półkolonii letniej w Legnicy zorganizowanej przez Zarząd Miejski TPD oraz Wydział Oświaty i Wychowania, półkolonii w Głogowie (organizatorzy jak wyżej), Zbiorczej Szkole Gminnej w Legnickim Polu, Zbiorczej Szkole Gminnej w Przemkowie, Komendzie Hufca ZHP w Złotoryi, harcerskiemu kolu lotniczemu „Trawers” w Złotoryi, półkolonii w Chojnowie zorganizowanej przez Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej, dziecińcowi wiejskiemu w Wilkowie zorganizowanemu przez TPD z Głogowa oraz dziecińcowi wiejskiemu w Krzeczynie Wielkim zorganizowanemu przez TPD w Lubinie. Równocześnie nagrodzono, za akcję nieobozowego lata, hufce ZHP w Kunicach i Przemkowie.

Podczas zorganizowanej w Legnicy narady aktywu sportowego szkół województwa legnickiego wręczono liczne nagrody i wyróżnienia. Nagrody ministra oświaty i wychowania otrzymali: Stanisław Sołtysik, Stefan Rabenda, Jerzy Bartkiewicz, Bogdan Grywaczewski, Wiesław Jurecki i Tadeusz Pietroszek. Nagrody kuratora przyznano: Włodzimierzowi Mrozowi, Julianowi Krasińskiemu, Edwardowi Gesiorowi, Jerzemu Gawronowi, Janowi Fasowi i Piotrowi Biegajowi. Odnaczenia „Zastużony dla sportu szkolnego” otrzymali: Józef Górzański, Tadeusz Pietroszek, Zygmunt Biegaj i Stanisław Majcher. a podziękowanie pisemne kuratora: Zofia Pienkowska, Stanisław Smalec, Franciszek Hawrysz, Jan Dutkiewicz, Tadeusz Pietroszek, Bronisław Maciejak, Józef Górzański, Stefan Rabenda, Alfred Mächler, Jadwiga Kubiak i Barbara Górzańska. Ponadto 12 osób otrzymało dyplomy Zarządu Głównego SZS, pięć nagród pieniężnych ZG SZS, a 36 upominki ZW SZS.

W Głogowie odbyły się mistrzostwa województwa szkół podstawowych i ponadpodstawowych w sztafetowych biegach przełajowych. W rywalizacji szkół podstawowych najlepsze miejsca zajęli: dziewczęta — 1. SP 4 Lubin, 2. SP Gieraltów, 3. ZSG Grębocice; chłopcy — 1. ZSG Gaworzyce, 2. SP 8 Lubin, 3. SP 4 Lubin. Wśród szkół ponadpodstawowych zwyciężyli: dziewczęta — 1. Liceum Medyczne Lubin, 2. Zespół Szkół Spożywczych Legnica, 3. Zespół Szkół Zawodowych Złotoryja; chłopcy — 1. ZSZ Technikum Mechaniczne Głogów, 2. II LO Legnica, 3. Zespół Szkół Spożywczych Legnica.

W Lubinie zakończono tegoroczne rozgrywki w wieloboju oldboya. W grupie młodszej (do 40 lat) zwyciężył Mirosław Raudo, przed Antonim Sliwińskim i Tadeuszem Stepkiem, a w starszej Michał Kujawski, przed Jerzym Iskrą i Aleksandrem Nowakowskim.

DOBRZE zorganizowany wypoczynek i rekreacja stały się jedną z podstawowych form działania instytucji i organizacji zajmujących się wychowaniem dzieci i młodzieży. Najważniejszą formą w tej dziedzinie są letnie i zimowe akcje wypoczynkowe. Głównym celem wszystkich przedsięwzięć jest dążenie do zapewnienia jak największej liczbie uczniów godziwych warunków wypoczynku i rozrywki.

Ostatnio władze oświatowe województwa legnickiego podsumowały rezultaty tegorocznej akcji letniej. Podane liczby mogą napawać optymizmem. Różnymi formami wypoczynku objęto 38 560 uczestników — prawie o cztery tysiące więcej niż w roku 1975. Jeżeli do tego włączymy działania ZHP, TPD, spółdzielczości mieszkaniowej i zakładów pracy, to okaże się, że około 75 procent dzieci i młodzieży uczestniczyło w letnim, zorganizowanym wypoczynku. Na szczególne podkreślenie zasługuje ZHP, który zorganizował obozową i nieobozową akcję letnią obejmującą nią prawie 24 tysiące harcerzy i ruchów. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zaopiekowało się 15 tysiącami dzieci. Duży był również wkład zakładów pracy, ochotniczych hufców pracy, spółdzielczości mieszkaniowej. Wspólne poczynania sprawiły, że nie tylko w widoczny sposób wzrosła liczba wypoczywających uczniów, ale także podniósł się wyraźnie poziom organizowanych imprez i akcji oraz ich atrakcyjność.

28 października odbyła się wojewódzka narada wszystkich organizatorów wypoczynku. Omówiono główne zadania i kierunki pracy mające w efekcie doprowadzić do objęcia wypoczynkiem większej niż poprzednio liczby dzieci i młodzieży. Do działania — poza wyżej wymienionymi — włączył się Szkolny Związek Sportowy. Zorganizuje on w czasie ferii zimowych od 24 stycznia do 5 lutego dla szkół podstawowych oraz od 7 do 19 lutego dla ponadpodstawowych obóz zimowy (80 miejsc) w Wilkowie. Ponadto 15-osobowa grupa młodzieży trenująca łyżwiarstwo szybkie będzie przebywać w Zakopanem. Przyjęto również zasadę, że w każdym z obozów uczestniczyć będzie spora grupka sportowców. Wojewódzka Federacja Sportu zorganizuje obozy dla kadry wojewódzkiej na przyszłoroczne ogólnopolskie igrzyska młodzieży.

Działania SZS stanowią jedynie fragment poczynania władz oświatowych. Podobnie jak latem główny

NIE TYLKO W FERIE

RYSZARD MARCINIAK

ciężar spada na Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz współpracujące z nim organizacje. Jak poinformowali nas przedstawiciele kuratorium — Jan Kosiak i Władysław Stajnowski, zakłada się, że z różnych form wypoczynku zimowego skorzysta ponad 20 tysięcy uczniów. Dotyczy to wyłącznie okresu ferii zimowych. Przewiduje się między innymi organizowanie zimowisk, obozów w atrakcyjnych miejscowościach zagłębia miedziowego oraz w województwach jeleniogórskim i wałbrzyskim. Do tego dojdą zajęcia organizowane we wszystkich szkołach miejskich i wiejskich. Zakłada się, że tą akcją obejmie się prawie wszystkie dzieci, które nie wyjadą na zimowiska. W tym celu szkoły udostępnią sale gimnastyczne, lodowiska, sprzęt sportowy, świetlice oraz zapewnią fachową kadre pedagogiczną.

Wszystkie szkoły zobowiązano do rozważenia możliwości zamiany boisk na lodowiska (oczywiście, jeżeli dopisze aura). Do 15 grudnia opracują szczegółowe plany organi-

zacji zajęć dla uczniów gwarantujących czynny wypoczynek.

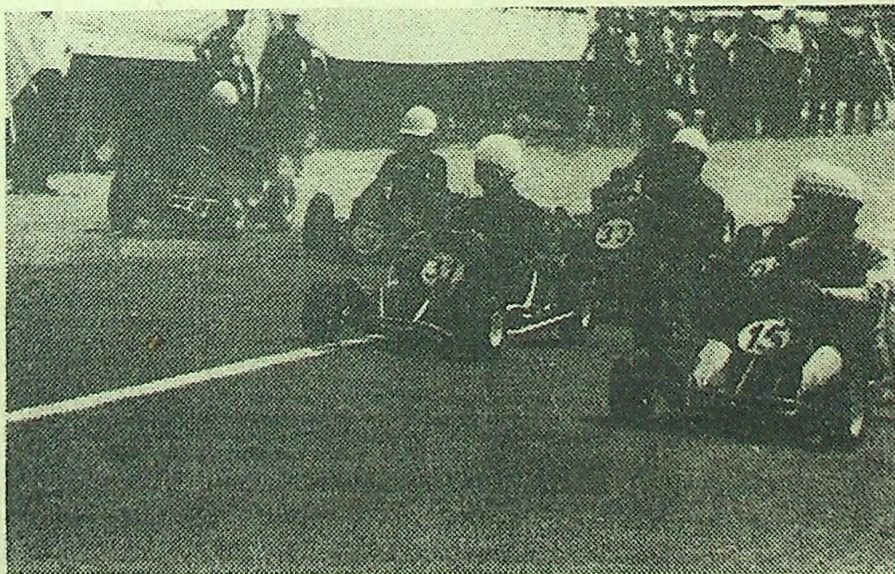
We wszystkich poczynaniach władz oświatowych pomagać będą, tak jak dotychczas, ZHP, TPD, spółdzielczość mieszkaniowa, PGR, SKR i inne jednostki. Planuje się również wciągnięcie do współpracy jak największej liczby zakładów pracy. Te ostatnie dotychczas z reguły ograniczały się do akcji letniej. Tym razem chodzi również nie tylko o zimowiska, ale przede wszystkim o organizowanie wypoczynku w miejscu zamieszkania między innymi przez udostępnianie wszystkim chętnym świetlic i klubów zakładowych, które powinny zagwarantować ciekawe imprezy kulturalne, sportowe i rozrywkowe. Należy także oczekiwać inicjatywy ze strony spółdzielczości mieszkaniowej, ognisk TKKF i kół LZS. Chodzi bowiem nie tylko o ciekawe formy wypoczynku w okresie krótkich ferii, ale w ciągu całej zimy.



Sztuczne lodowisko w Lubinie jest miejscem często odwiedzanym przez młodzież. Na tafli już można się ślizgać. Ale na tym nie mogą się skończyć możliwości spędzenia wolnego czasu.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Zawody kartingowe



Małe, szybkie i (niestety) hataśliwe gokarty mają szansę stać się „przed-szkolem” motoryzacji dla młodzieży.

Fot. Tadeusz Szwed

Znany z wielu inicjatyw Aero-klub „Zagłębia Miedziowego” w Lubinie propaguje także sport kartingowy, widząc duże możliwości rozwoju tej dyscypliny w województwie legnickim. W tym roku postanowiono zorganizować pierwsze większe zawody. Do udziału w imprezie zaproszono wszystkie najsilniejsze sekcje z Dolnego Śląska i województwa zielonogórskiego.

Wyścigi odbędą się 7 listopada w Lubinie. Start i meta na pl. Wolności. Trasa przejazdu będzie wiodła ulicami: Głogowską, Kopernika, Odrodzenia, Chrobrego. Zawodnicy będą mieli do pokonania osiem okrążeń toru. Nagrodami są puchary przechodnie: prezydenta Lubina w kategorii popularnej oraz kuratora oświaty i wychowania w kategorii młodzieżowej.

Polecamy tę imprezę zalecając jednocześnie ostrożność taką, jaka obowiązuje na wszystkich ulicznych zawodach sportowych.

PRZED rokiem lekkoatleci Zagłębia awansowali do drugiej ligi. Towarzy-
szyli temu w Lubinie mieszane uczucia. Wszyscy oczywiście cieszyli się z sukcesu, ale równocześnie nie ukrywali obaw o dalsze losy sekcji. Druga liga ma swoje wymagania. Nie wystarczy nieliczna grupa zawodników, w tym kilku dobrych. Nie zapominając o seniorach trenerzy zaczęli więc pracę z zapleczem — juniorami i młodzikami. Nawiązali kontakty z innymi ośrodkami — szczególnie z Głogowem i Legnicą. Najlepsi zawodnicy musieli zasilać wiodącą w województwie sekcję — Zagłębie Lubin.

I tak też się stało. Na konto sekcji lubińskiej zaczęło już pracować środowisko głogowskie, w którym zajęcia prowadzi Stanisław Kochanowski. W legnickim MKS powstaje sekcja lekkoatletyczna, którą opiekuje się znany wychowawca i ceniony działacz Tadeusz Stępień. Rozkręciła się także praca w samym Lubinie. Obecnie w grupach specjalistycznych trenuje około stu sportowców, a w młodzieżowych grupach ogólnorozwojowych ponad 60 dziewcząt i chłopców. Całością spraw szkoleniowych zajmuje się grupa doświadczonych trenerów: Piotr Kaczmarek, Eryk Aschenbrener, Bogdan Grywaczewski, Janusz Lorenc i Stanisław Kochanowski. Pomaga im liczne grono nauczycieli wychowania fizycznego przede wszystkim z Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Górniczego Rud. Zespołu Szkół Górniczych, szkół podstawowych 1 i 2 z Lubina, szkoły przyzakładowej głogowskiej „Famaby” i legnickiego II Liceum Ogólnokształcącego.

W minionym sezonie Zagłębie zajęło ósme miejsce w lidze (na 15 startujących zespołów). Wielu zawodników poczyniło spore postępy. Najlepsze rezultaty w roku 1976 uzyskali: Maria Ławicka w biegach na 100 i 200 metrów — 12,7 i 25,9 sek., Krystyna Kisowska na 100 m — 13,0 sek. (i to zaledwie po rocznym treningu), Elżbieta Stapek w skoku w dal — 527 cm oraz jej koleżanka Urszula Seredyńska — 523 cm, 15-letnia Małgorzata Mizgała rezultatem 171 cm w skoku wzwyż zajmuje pierwsze miejsce w Polsce w kategorii młodzież. W konkurencjach męskich najlepiej prezentowali się Witold Jaskólski (10,7 sek. na 100 m i 22,1 sek. na 200 metrów), Wojciech i Marek Bartoszewie w biegu na 400 m (50,1 sek. i 50,9 sek.), członek kadry narodowej na 800 metrów Tadeusz Ławicki (1:57,7 sek.), i ten sam zawodnik na 1500 m 3:45,8 sek., Ryszard Biesiada uzyskał na 3000 m czas 8:16,2 sek., a Ludwik Hapel na 10 000 m — 29:04,6 sek. i na 5 km — 14:35,8 sek. Duże nadzieje wiąże się ze skocz-

kiem wzwyż Jarosławem Szczepiorskim. Ten 16-letni chłopiec (ciekawostka — ma równe dwa metry wzrostu) uzyskał w tym roku najlepszy wynik na Dolnym Śląsku — 191 cm. Dobrymi rezultatami mogą pochwalić się także Edward Sarul (14,93 m w kuli) — jeden z najlepszych juniorów w Polsce oraz dziesięcioboista Henryk Nita, który uzyskał 6.618 punktów. Działacze Lubina, przy wydatnej pomocy władz WRZZ, zorganizowali w minionym sezonie między innymi dolnośląską spartakiadę młodzieży, mistrzostwa Polski klubów górniczych, puchar CRZZ,

lenie przez Polski Związek Lekkiej Atletyki zawodów międzynarodowych, a być może i jakiegoś meczu międzypaństwowego. Decyzje w tej sprawie zapadną w lutym przyszłego roku i należy się spodziewać — zgodnie z obietnicami PZLA, że obejrzymy na stadionie w Lubinie przynajmniej jedną imprezę dużej rangi. Najważniejszym jednak zadaniem, jakie stawiają przed sobą szkoleniowcy, jest dobre przygotowanie reprezentacji województwa do przyszłorocznej ogólnopolskiej spartakiady młodzieży. Zorganizuje się eliminacje rejonowe, potem

WYMÓWILI...

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Lubiński stadion lekkoatletyczny staje się miejscem coraz atrakcyjniejszych zawodów. Niestety, nawet mecze międzypaństwowe nie gromadzą zbyt wielu kibiców.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

mecz międzypaństwowy reprezentacji młodzieżowych „RFN—Polska, otwarte mistrzostwa Lubina, nie licząc kilkunastu imprez mniejszej rangi. Na plus zaliczyć należy wzrost zainteresowania zarządu klubu tą sekcją. Powołano wiceprezesa do spraw lekkiej atletyki, funkcję tę objął Waldemar Brandys. Kierownictwo sekcji powierzono znanemu działaczowi Henrykowi Kruglińskiemu. W widoczny sposób wzrosło zainteresowanie lekkoatletami ze strony zakładów opiekuńczych — Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM i Zakładu Robót Górniczych, w którym wiernymi kibicami i mecenasami są przede wszystkim dyrektorzy — Edmund Halamski i Marian Kozłowski.

Plany przyszłoroczne są równie bogate. Działacze liczą na przydzie-

lenie spartakiadę wojewódzką. Na zawody strefowe wyjedzie około 30 zawodników, z których spora grupa powinna zakwalifikować się do finału ogólnopolskiego. Z szansami na medal.

ZANIM je zacząć zdobywać, muszą jednak solidnie potrenować przez całą zimę i wiosnę. Tylko nie bardzo wiadomo gdzie. Początkowo mieli do dyspozycji salę gimnastyczną Szkoły Podstawowej nr 7. Ostatecznie „wymówiono” ją i lekkoatleci zostali bez dachu nad głową. Może ZRM pomoże?

opuścił boisko i znacznie osłabił zespół Chrobrego. (Zet)

ZAGŁĘBIE Lubin przyjmowało Piastą Nową Rudę. Do przerwy gospodarze grali słabo, kibice byli mocno zawiedzeni. Wynik 2:0 dla Piasty odpowiadał przebiegowi gry. Goście byli lepsi.

Po przerwie, szczególnie w ostatnich trzydziestu minutach meczu, Zagłębie lepiej sobie poczyniło i efektem były dwa gole zdobyte przez Ławnika i Bieguna. Remis jest szczęśliwym wynikiem dla gospodarzy.

Po tych spotkaniach Chrobry zajmuje 13 miejsce w tabeli, Zagłębie awansowało na 11 lokatę. Siódmego listopada Chrobry gra na wyjeździe z Piastem Nowa Ruda, Zagłębie będzie gościem w Zarach. (Aga)



Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego przyznał złoty medal Szkoły Podstawowej nr 3 nagrodę w wysokości 10 tysięcy złotych za prawidłową realizację programu sportowego na kolonii letniej w Chodzieży.

Piłkarze legnickiej piłkarskiej klasy A rozegrali dziewięć kolejek spotkań Oto aktualna tabela:

1. Miedź Ib Legnica	17:1 40:5
2. Granit Borów	16:2 33:16
3. Górnik Ib Polkowice	13:5 23:12
4. LZS Grodzice	11:7 15:10
5. LZS Gaworzyce	10:8 20:15
6. Chojnowianka Ib	9:9 18:16
7. LZS Probuszczów	9:9 16:20
8. Odra Ścinawa	8:10 26:13
9. Warta Bolesławiecka	7:11 18:27
10. LZS Rzeszotary	6:12 14:18
11. LZS Kłobuczyn	6:12 18:23
12. LZS Mściwojów	5:13 16:25
13. Hutnik Żukowice	4:14 11:27
14. LZS Czaple	2:16 7:30

Dziesiąta kolejka spotkań piłkarskiej klasy wojewódzkiej stała pod znakiem polkowskiego pojedynku prowadzących w tabeli Górnik 1 Miedzi Legnica. Po ciekawym i zaciętym pojedynku uzyskano wynik bezbramkowy. Obie drużyny miały sporo okazji do rozstrzygnięcia pojedynku na swoją korzyść, jednak nie wykorzystały dogodnych sytuacji. W przekroju całego pojedynku więcej z gry mieli lepsi technicznie legniczanie, którzy nie potrafili sobie jednak poradzić z żywiołowo walczącymi gospodarzami. W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Chojnowianka — Stal Chocianów 2:2, Odlewnik Gromadka — Zagłębie Ib Lubin 2:1, Cement Raciborowice — Górnik Złotoryja 1:3, Zamek Przemków — Prochowiczanka 4:1, Konfeks Legnica — Kuźnia Jawor 1:3, LZS Ruszowice — Chrobry Ib Głogów 2:3.

1. Górnik Polkowice	18:2 25:4
2. Miedź Legnica	17:3 38:10
3. Kuźnia Jawor	14:6 19:11
4. Chojnowianka	12:6 19:10
5. Chrobry Ib Głogów	10:10 23:17
6. Stal Chocianów	10:10 14:14
7. Zagłębie Ib Lubin	10:10 12:28
8. Zamek Przemków	9:9 13:14
9. Górnik Złotoryja	9:11 12:15
10. Odlewnik Gromadka	8:12 11:19
11. Konfeks Legnica	8:12 16:26
12. Prochowiczanka	6:14 15:26
13. Cement Raciborowice	5:15 14:20
14. LZS Ruszowice	2:18 9:25

W jedenastej kolejce spotkań, 7 listopada, odbędą się następujące mecze: Chrobry Ib Głogów — Górnik Polkowice, Kuźnia Jawor — LZS Ruszowice, Prochowiczanka — Konfeks Legnica, Górnik Złotoryja — Zamek Przemków, Zagłębie Ib Lubin — Cement Raciborowice, Stal Chocianów — Odlewnik Gromadka, Miedź Legnica — Chojnowianka.

Okręgowy Związek Bokserski we Wrocławiu ogłosił listę najlepszych juniorów za trzeci kwartał. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajmuje Chrobry Głogów, na szóstym sklasyfikowano Miedź Legnica, a na jedenastym lubińskie Zagłębie. Na liście tej pierwsze miejsca zajmują: Gregorczyk, Zarnowski, Coner i Toporowicz z Głogowa, drugie — Sobon, Palej, Sutyla z Miedzi i Florek z Chrobrego, a trzecie — bokserzy Chrobrego Likus, Miklicki, Jaworski i Suchocki. (Z.L.)

KLASA „M”

Znów niepowodzenia

NIE wiedzie się piłkarzom Chrobrego Głogów w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej. Drużyna gra ładnie dla oka, nawiązuje równorzędna walkę z przeciwnikiem, a jednak nie odnosi sukcesów. Głównym bowiem mankamentem głogowian jest wyjątkowa indolencja strzałowa napastników. Potwierdził to ostatni mecz Chrobrego ze Stalą w Brzegu. Chrobry nawiązał z groźnym rywalem wyrównaną walkę i w pierwszej połowie miał aż cztery doskonałe okazje do zdobycia pro-

wadzenia. Sytuacji tych nie wykorzystali niestety Wilim, Szesz, Woźniak i Babiracki. Po serii niepowodzeń prowadzący kontratak uzyskali prowadzenie ze strzału Goli.

Po zmianie stron Michalewicz nie wykorzystał wprost idealnej sytuacji. Skorzystali na tym goście i znów Gola zdobył bramkę ustalając wynik meczu na 2:0. Przez część drugiej fazy meczu głogowianie grali w dziesiątkę. Po wykorzystaniu obu dozwolonych zmian Paleczny uległ kontuzji kolana,

wszystko o miedzi

EKONOMICZNA POLITYKA RZĄDU ZAMBII

Szczególną uwagę w planach rozwoju gospodarczego Zambii poświęca się przemysłowi miedziowemu. W 1969 r. przyjęto ustawę o kopalniach i bogactwach naturalnych, na podstawie której wszystkie zasoby mineralne kraju przeszły na własność państwa. W 1974 roku rząd przejął kontrolny pakiet akcji kompanii miedziowych „English — American Corporation” i „American Metal Climaks”. Dla sprawowania kontroli nad tymi kompaniami powstała państwowa korporacja górnicza i przemysłowego rozwoju (MINDEKO), a dla zabezpieczenia zbytu produkcji przemysłu miedziowego — państwowa korporacja „Metal Marketing Corporation of Zambia” (METAMAKO).

W rezultacie tych działań, a także w związku ze wzrostem cen miedzi wpływy do budżetu w 1974 roku wyniosły 346,3 mln kwach (kwacha — jednostka monetarna Zambii), w porównaniu z 219 mln pierwotnie zakładanymi. Wydatki inwestycyjne na przemysł miedziowy Zambii wynosiły w latach 1972—1974 ponad 80 proc. ogólnej sumy przeznaczanej na tę gałąź przemysłu w ciągu pięciolatki. W następstwie produkcji miedzi w kraju wzrosła z 698 tys. ton w 1972 roku do 734 tys. ton w 1974 r. Kryzys ekonomiczny w wysoko

rozwiniętych krajach kapitalistycznych spowodował gwałtowny spadek cen na miedź w 1975 roku, co postawiło pod znakiem zapytania realizację 5-letniego planu rozwoju Zambii. Produkcja miedzi w kraju spadła do 675 tys. ton, eksport miedzi osiągnął poziom 600 tys. ton. Dochody ze sprzedaży miedzi w 1975 roku wynosiły zaledwie 20 proc. wpływów z 1974 roku; wpływy do budżetu z tego źródła dochodów spadły do 60,3 mln kwach.

(Wg BIKI, 24 VI 76)

MUZEUM MIEDZI

„Krasnaja Zwiezda” z 23 V 1976 r. pisała o Muzeum Miedzi w Legnicy podkreślając, że jest to jedyne tego typu muzeum w Europie.

PRASA POLSKA O MIEDZI:

„W Lubińskim Kombinacie Miedzi pomyślny start do II półroczia” — Trybuna Ludu, 12. VII. 76.

„Modernizacja Legnickiej Huty Miedzi” — Biul. Informacyjny PAP, 15. VII. 76.

„Czerwone złoto Rudnej i Głogowa” — „Słowo Polskie”, 19 V 1976

„Rajd szlakiem polskiej miedzi” — Biuletyn Informacyjny PAP, 4 VI 1976.

Opracował CODP przy PAP

K U R S Y

- mistrzowskie i czeladnicze we wszystkich zawodach,
- spawania gazowego i elektrycznego,
- kroju i szycia dla potrzeb własnych,

organizuje

OŚRODEK SZKOLENIA „LINGWISTA-OŚWIATA”
w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58.

Zapisy indywidualne i zgłoszenia zakładów pracy codziennie od godz. 8 do 17. 533-k

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ŚRÓDMIEJSKA” w Legnicy

proponuje w czasie towarzyskich spotkań:

- śniadania,
- kremy: cytrynowy, sułtański i galaretki,
- kawa mrożona, czekolada w płynie,
- ciastka firmowe, cocktaile mleczno-owocowe,
- napoje firmowe oraz inne smakołyki.

ŻYCZYMY SMACZNEGO I MIŁEGO SPĘDZENIA CZASU. 548-k

ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO pieczęć o treści: Konwojent WSS „Spotera” Lubin Nr 3. 064002

ZGUBIONO teczkę z dokumentami w okolicach CPN w Lubinie. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot teczek za wynagrodzeniem na adres Jan Poczynek Lubin ul. 1000-lecia 5/15. 064004

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczęć o treści: lekarz medycyny A. Sobol Polkowice ul. Rynek 4/11. Wrw 3242 tel. 104. 064003

LOKALE

ZAMIEŃCIE mieszkanie 2-pokojowe (wysoki parter, piec kaflowy) w Bolesławcu na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin ul. Kilińskiego 33c/23 Stefan Cieplik. 064003

Koledze WALDEMAROWI MICHAŁSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają dyrekcja i Rada Zakładowa Międzyodziałowego Biura Obsługi Ruchu Turystycznego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Legnicy. 064004

Ukarani przez kolegium

Paweł OBUCH (syn Piotra, ur. 26 VII 1939 r., zam. w Lubinie) za wszczęcie w dniu 13 VIII 76 r. o godz. 19 awantury z personelem sklepu przy ul. Mickiewicza w Lubinie i używanie słów wulgarnych został uznany winnym popełnienia zarzuczonego wykroczenia. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina, po przeprowadzeniu rozprawy w trybie przyspieszonym, wymierzyło mu karę 4500 zł (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

Irena STEFANOWICZ (córka Jana, ur. 3 I 1934 r., zam. w Lubinie), obwiniona o to, że w dniu 28 VIII 76 roku w mieszkaniu przy ul. Mickiewicza 78/15 w Lubinie głośnym krzykiem i hałasem zakłóciła ciszę nocną mieszkańcom bloku, będąc w stanie nietrzeźwym, uznana została winną popełnienia zarzuczonego wykroczenia. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina, po przeprowadzeniu rozprawy w postępowaniu przyspieszonym, wymierzyło grzywnę 5090 zł (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

Stanisław KALUNIUK (syn Karola, ur. 26 VII 1928 r., zam. w Lubinie) ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina grzywną 4500 zł (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie). Obwiniony w dniu 23 VIII 76 r. będąc w stanie nietrzeźwym, wdarł się do cudzego mieszkania w Lubinie, krzycząc przy tym i używając słów nieprzyzwoitych.

Roman FRYCZ (syn Bogumiła, ur. 16 V 1946 r., zam. w Lubinie) za to, że w dniu 15 VIII 76 r. tamował ruch na jezdni, zagrażając bezpieczeństwu w ruchu drogowym, a o godz. 18.30 leżał na trawniku. Był pod wpływem alkoholu. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina ukarało go grzywną w wysokości 4500 zł (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

Tadeusz ROLIŃSKI (syn Władysława, ur. 8 II 1937 r., zam. w Legnicy) ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina grzywną 3000 zł (z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie). Obwiniony w dniu 14 VIII 76 r. w restauracji „Rafuszowa” w Lubinie, wszczął

awanturę, będąc w stanie nietrzeźwym.

Bogusław WITKOWSKI (syn Jana, ur. 25 IX 1952 r., zam. w Lubinie) ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina grzywną 4000 zł (z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego). Obwiniony w dniu 13 VII 76 roku na ul. Głogowskiej w Lubinie, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, wywołał zgorzelenie w miejscu publicznym, obnażając się w obecności dzieci.

Zbigniew ZIÓLKOWSKI (syn Mariana, ur. 24 XII 1953 r., zam. w Lubinie) wywołał zgorzelenie w miejscu publicznym, tj. w dniu 3 V 76 r. na emientarzu komunalnym w Lubinie w obecności dzieci i osób dorosłych spożywał alkohol. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina ukarało go grzywną 2000 zł (z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie).

Eugeniusz OSTROWSKI (syn Mieczysława, ur. 31 V 1952 r., zam. w Lubinie) ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina grzywną 3500 zł (z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie). Obwiniony w dniu 31 V 76 r. w Lubinie, ok. godz. 16.20 będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu leżał na chodniku obok apteki, wywołując zgorzelenie w miejscu publicznym. 558-k

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Lubinie ukarało Adama SZYJKĘ (syna Józefa, ur. 15 XII 1954 r.), zam. w Gogolowicach grzywną w wysokości 5000 zł, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Obwiniony, w dniu 27 VI 76 r. ok. godz. 22 w Gogolowicach, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, wspólnie z Józefem Piotrowskim zakłócił ład i porządek publiczny w miejscowej świetlicy przez używanie słów nieprzyzwoitych, gaszenie światła i wszczęcie awantury. 559-k

ZŁOTORYJA

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi ukarało Adama ŚLIWOWSKIEGO (syna Edwarda, ur. 26 III 1954 r.), zam. w Nowym Kościele karą trzech miesięcy aresztu zasadniczego. Obwiniony w dniu 11 sierpnia br. o godz. 22.15 w Złotoryi na pl. Reymonta, będąc pod wpływem alkoholu donośnym głosem krzyczał, czym zakłócił spokój i porządek publiczny. Ponadto wprowadził w błąd funkcjonariusza MO co do danych personalnych, a przy ul. Chopina w Złotoryi celowo zniszczył afisz ogłoszeniowy z tablicy ogłoszeń. 560-k

Szanowni PT prenumeratorzy

Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” we Wrocławiu uprzejmie informuje, że na terenie całego Dolnego Śląska rozpoczęło już przyjmowanie zamówień na prenumeratę prasy krajowej na rok 1977.

Zainteresowanych prosi się o złożenie jednego zamówienia na wszystkie tytuły prasowe z zestawu przewidzianego aktualnym cennikiem prenumeraty.

Przy składaniu zamówień należy mieć na uwadze rejonizację, zgodnie z którą:

— zakłady pracy, szkoły i organizacje społeczno-polityczne zlokalizowane w miastach, gdzie działają oddziały i ekspedycje PUPIK, składają zamówienia w tych jednostkach organizacyjnych.

— wszystkie pozostałe zakłady pracy, szkoły oraz organizacje społeczno-polityczne, formalności związane z prenumeratą prasy złatwiają w najbliższej placówce pocztowej.

— prenumeratorzy indywidualni, niezależnie od lokalizacji dokonują przedpłat w najbliższej placówce pocztowej.

Przedsiębiorstwo prosi o jak najwcześniejsze złożenie zamówień.

Ostateczny termin złatwiania formalności związanych z prenumeratą upływa w dniu 25 listopada 1976 r.

W składanych zamówieniach prosimy uwzględnić nasz tygodnik — „KONKRETY”.

NA pytanie, kto wpadł pierwszy na pomysł zrobienia pieniędzy na butelkach, a następnie dobrać współpracowników procedurę, odpowie proces, który za kilka dni rozpocznie się przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy. Fakty zebrane w wyniku długotrwałego śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Rejonową w Legnicy i znajdujące odbicie w sporządzonym akcie oskarżenia, rysują pełny obraz przestępczej działalności sporej grupy podejrzanych.

Lustracja przeprowadzona w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy wykazała szkody w gospodarce opakowaniami w wysokości ponad dwóch milionów złotych, powstałe w okresie od początku stycznia 1974 roku do 31 maja 1975. 12 września ubiegłego roku, jak wynika z akt sprawy, do Prokuratury Rejonowej wpłynęła informacja z Zarządu Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, że w wyniku wyrzykowego badania dokumentów księgowych ustalono, że między konwojentami a pracownikami jednego ze sklepów legnickich dokonywano fikcyjnych obrotów opakowaniami. Zrodziło się podejrzenie, że ten typ przestępstwa popełniany był również i przez inne osoby. Prokuratura Rejonowa wszczęła śledztwo, którego plonem jest dziesięć tomów akt. Pracechłonność śledztwa, spore rozmiary nadużyć i znaczny krąg podejrzanych oraz zasady szybkości i ekonomiki procesowej zdecydowały o tym, że akt oskarżenia obejmuje tylko czyny popełnione od 1 maja do 30 września 1975 roku. Okres poprzedni wyłączono do odrębnego postępowania.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Legnicy zaopatruje miasto i teren byłego powiatu w wyroby mleczarskie, które dostarczane są do sklepów WSS „Społem”, WPHS, WZGS i odbiorców zbiorowych za pośrednictwem Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mleczarskiego. Za terminowość i rzetelność dostaw odpowiedzialni byli w WZTM rozwoziciele-sprzedawcy (konwojenci), którzy towary z OSM dowozili do sklepów, zabierali stamtąd opakowania (butelki i transportery) oraz załatwiali formalności związane z tymi operacjami. Obowiązkiem konwojentów było m.in. dokumentowanie odbioru opakowań w dowodach dostawy towaru. W okresach, gdy w OSM brakowało butelek, konwojenci otrzymywali polecenia wyjazdu do sklepów wyłącznie w celu odbioru opakowań. Czynności te były również odpowiednio dokumentowane. Z dowodów tych operacji (sporządzanych w czterech egzemplarzach)

dwa pozostawały w sklepie, dwa natomiast — podpisane i opieczątowane przez pracowników sklepów — trafiały do działu handlu w OSM, gdzie były rozliczane łącznie z dowodem magazynowym. W oparciu o owe dokumenty zarówno OSM jak WSS i WPHS dokonywały między sobą rozliczeń finansowych...

Lustracja, badania i obszerna opinia biegłego sądowego, jak i wyjaśnienia złożone w śledztwie przez podejrzanych, odkryły mechanizm dokonywania nadużyć. Otóż konwojenci w porozumieniu z pracownikami sklepów, co zarzuca akt oskarżenia, sporządzali dowody na zwrot opakowań, których jednak faktycznie ze sklepów nie odbierali. Pracownicy sklepów natomiast

darczego, poczęło szukać źródeł nieprawidłowych operacji. I wtedy to zorientowano się, że butelki, za które obciążono OSM, nie trafiały do magazynów. „Gubiły się” w drodze ze sklepów, albo ... w ogóle ich nie było.

ZA kilka dni rozpocznie się proces, w czasie którego dowodzić się będzie winy lub niewinności osób, które znalazły się w kręgu podejrzanych. Na ławie oskarżonych zasiądzie kilkunastu tych, którym przypisuje się zagarnięcie mienia społecznego na szkodę OSM, WSS i WPHS na sumę prawie pół miliona złotych (tylko od maja do września ubiegłego roku).

BUTELCZANY „INTERES”

JERZY K. WITECKI

każdorazowo zabierali z kas kwoty pieniężne stanowiące równowartość fikcyjnie wydanych opakowań. Pieniędźmi dzielili się z konwojentami, ci — z innymi wtajemniczonymi pracownikami OSM. Personel sklepów upewniony, że w OSM wskutek braku rozeznania w ilości posiadanych opakowań, fikcyjne zwroty nie zostaną wykryte, a wręcz nawet formalnie zalegalizowane, dołączał sfałszowane dowody do raportów sklepowych. WSS „Społem” i WPHS, biorąc raporty za podstawę, wysyłał do OSM noty finansowe Spółdzielni, nie posiadające dowodów owych zwrotów (zainteresowani niszczyli je wcześniej) nie analizowała przyczyn występujących nieprawidłowości. Not finansowych nadchodziło jednak coraz więcej, zwłaszcza w sierpniu 1975. Większość z nich nie miała potwierdzenia w OSM w dokumentacji źródłowej — brak było dowodów przyjęcia opakowań do magazynów, zwroty nie były ujęte w rozliczeniach wewnętrznych. A WSS i WPHS nalegały na spłacenie opakowań, które ujęte były przez sklepy jako przekazane do spółdzielni. Sprawa trafiła w końcu do arbitrażu gospo-

Na odpowiedź, jaki będzie w tej sprawie wyrok sądu, trzeba nieco poczekać. Nie ulega jednak wątpliwości, że popełnieniu nadużyć sprzyjała niewłaściwa organizacja pracy w działach OSM, a zwłaszcza brak wewnętrznej skutecznej kontroli ze strony tych, którzy odpowiedzialni byli za prawidłowe rozliczanie konwojentów. Przepięczeni procedurami sprzyjały dość częste zmiany w obsadzie etatowej działu handlowego spółdzielni. Dowodów dostaw, czy też pozostałych dokumentów operacyjnych i rozliczeniowych, nie traktowano jako druków ścisłego zarachowania, co ułatwiało ich nieprawidłowy obieg wśród pracowników. Fakt, że noty finansowe kontrahentów — WSS „Społem” i WPHS nie były właściwie kontrolowane i analizowane przez działy OSM, umożliwiał fikcyjne obroty opakowaniami i popełnianie nadużyć. Niedostateczną kontrolę i niedostatki w organizacji pracy wewnątrz spółdzielni zarzucili w trakcie śledztwa również podejrzani (!). Bez względu na wynik procesu, warto by się zastanowić nad okolicznościami sprzyjającymi powstawaniu nadużyć.



Czekać? Jak długo!

Moja walka z ADM nr 2 w Lubinie trwa 10 lat. Początkowo chodziło o naprawę rynny, co wywalczyłam po pięciu latach, po odpadnięciu tynku na zewnątrz budynku i zepsuciu podłogi pod oknem. Teraz walka trwa o zreperowanie okna, gdyż woda deszczowa płynie w ścianę i pod parapetem na podłogę. Nadal po każdym deszczu mam kałuże na podłodze. Chodzi też o naprawę drzwi wejściowych, gdyż są mocno wypaczone. Staram się też o wymianę wyeksploatowanych urządzeń, co po 10 latach chyba przysługuje.

Przewinęło się przez moje mieszkanie wiele komisji, wiele papieru zmarnowano na spisywanie usterek, wiele razy interweniowałam ustnie, wiele umówionych godzin przeczekalałam na konserwatora. W końcu zaprzeczono, że składałam jakiegokolwiek reklamacje. 26 VII 76 r. złożyłam je na piśmie, dając „na dziennik” i podbiłam kopię trzymam do wglądu. Mimo, że składając to podanie miałam szczęście, bo były spluczki w komplecie i za 2 dni miała być dokonana wymiana, to znów w umówionym dniu wyjechał i nie doczekałam się. Nikt nie zjawił się też po dwu ponagleniach. Za pierwszym razem, wyrażono zdziwienie: Jak to się stało, że przeoczono i znów kazano wyjechać. Następnie powiedziano mi, że nie ma obecnie kompletów i ponownie kazano czekać.

W sumie drzwi nieszczelne, „okno płacze”, kuchnia gaśnie, junkers się nie pali lub wybucha, spluczka elektryczna, muszla pobita (taka była zainstalowana). Junkers też nie pali się po wymianie rusztu na gaz ziemny. Zaznaczyłam to również w protokole i otrzymałam groźbę, że teraz długo będę czekała na naprawę. I słowo ciąłem się stało. Dziesięć lat płacę czynsz, od dziesięciu lat woda często stoi w pianicy i dziesięć lat nie można usunąć poruższych usterek. Czy mam czekać następnych 10 lat? Za co płacę? Żądam napraw.

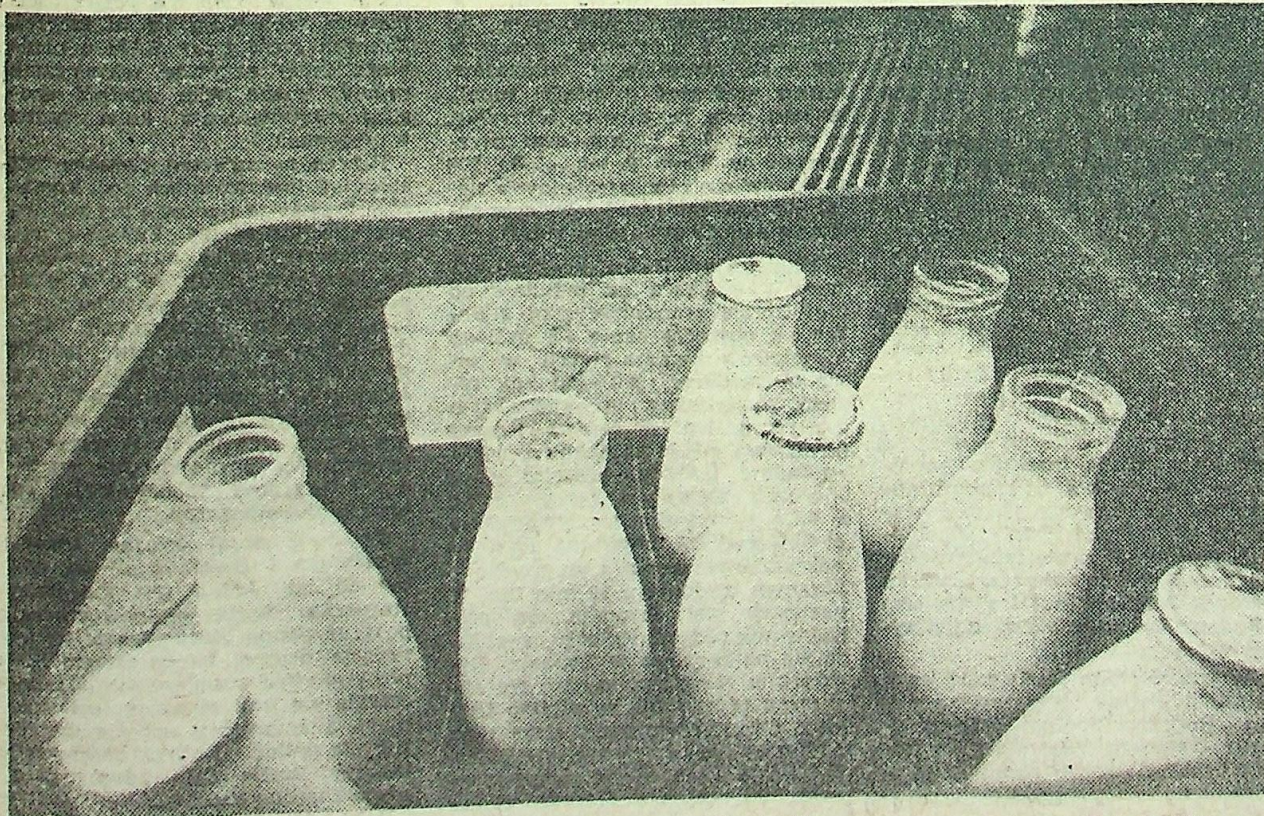
STEFANIA ŁADA
ul. Mickiewicza 56/75
59-300 Lubin

„Wytyczne, plany, dokumentacje”

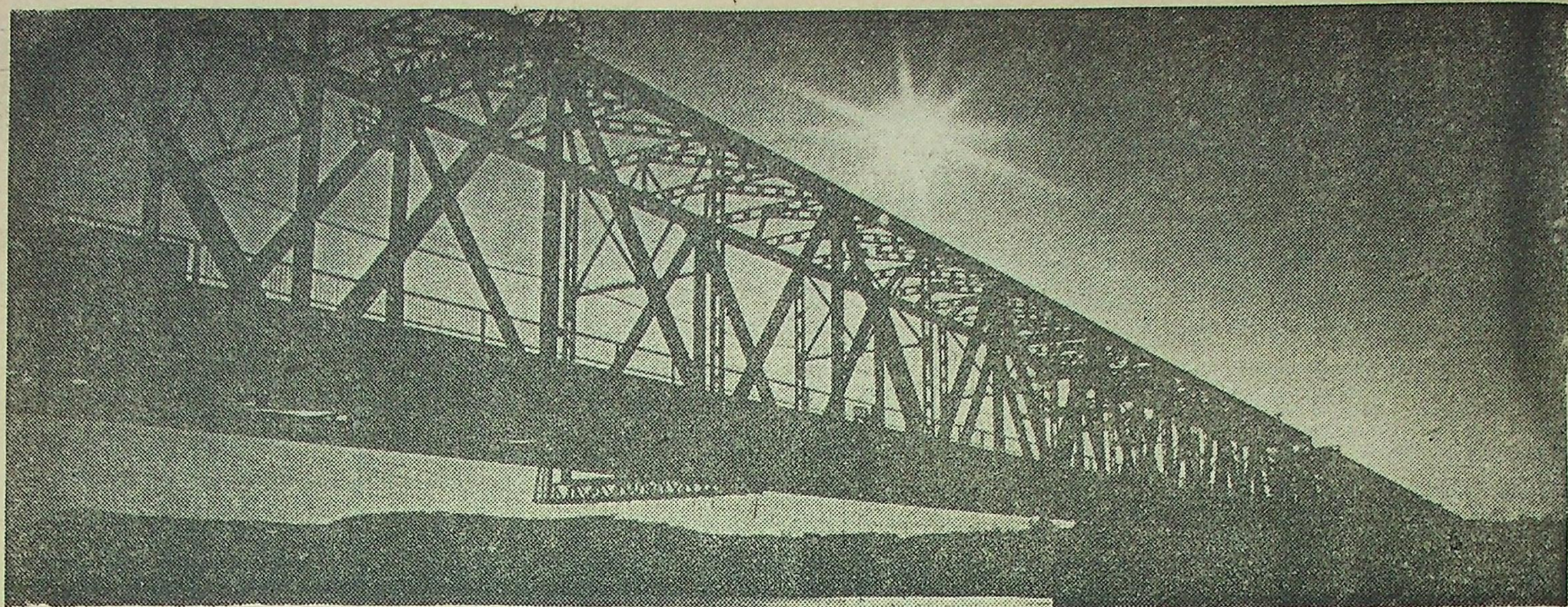
W związku z ukazaniem się artykułu pt. „Wytyczne, plany, dokumentacje” w tygodniku nr 41 w dniu 8 X 1976 r. uprzejmie informuję, że teren nie nadawał się pod budowę strzelnicy przy ul. Bieleńskiej z powodu negatywnego wyniku ekspertyzy geologicznej.

Zakupione płyty i slupy zostały odsprzedane Kombinatowi PGR w Kunicach. Obecnie jesteśmy w trakcie opracowywania programu rozwoju kultury fizycznej i turystyki na lata 1976-80 i dopiero po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu w/w programu będziemy w stanie wydać opinię w sprawie poruszanego przez Was tematu.

Urząd Wojewódzki w Legnicy
Wydział Kultury Fizycznej
i Turystyki
dyrektor wydziału
mgr MIROSLAW HLEBOWICZ



Fot. Archiwum



syberyjskie siostry

31 maja, 1892 roku, książę Mikołaj, następca tronu, uczynić raczył pierwsze poruszenie rydłem pod budowę wielkiej kolei syberyjskiej. Data ta, cokolwiek byśmy nie myśleli o domu Romanowów była najważniejszą chyba w historii Syberii, aż do lipca roku 1974. Tego miesiąca bowiem, z dwóch miejscowości odległych od siebie o 3.145 km, ruszyły w tajgę ekipy budowniczych Bajkalsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej.

Od najdawniejszych czasów dzieje Rosji związane były z Syberią. Te przebogate ziemie, zaludnione przez nieliczne, koczownicze plemiona stanowiły naturalny kierunek ekspansji gospodarczej i politycznej dla rozwijającego się państwa. Ale na straży bogactw stała prawdziwa władczyni tych dziezin — przyroda. 7 tysięcy kilometrów kwadratowych tajgi, wiecznej zmarzliny, bagien... Wśród tego wszystkiego skarby — złoto, diamenty, rudy żelaza, węgiel, miedź, srebro i żyzne spragnione pługa ziemie. Żeby się do nich dostać trzeba było przede wszystkim budować drogi.

Odpowiednim człowiekiem dla tego przedsięwzięcia okazał się być minister finansów, Sergiusz Witte. Niezwykle malownicza to postać. Zaczynał swą karierę od niewielkiego stopnia urzędniczego, potem został dyrektorem prywatnej kolei. Wstąpił się na tym stanowisku katarygicznym i wysoce nieparlamentarnym protestem przeciwko przepuszczeniu przez swoje koleje zbyt szybko jadącego pociągu cesarskiego. Niedługo potem rzeczywiście wydarzyła się katastrofa; zbyt ciężki pociąg rozsadził szyny (ale na innych liniach). Aleksander III cudem wyszedł z życiem, a Witte mianowany został... dyrektorem departamentu kolejowego, zaś w trzy lata później — ministrem finansów. Był nie tylko znakomitym administratorem, lecz również utalentowanym politykiem. Jako zwolennik związania z Rosją państw ościennych, zdawał sobie sprawę z ważności azjatyckiego traktu dla politycznego pozyskania Chin, stanowiących naturalną przeciwwagę imperialnych ambicji Japonii na tym kontynencie. Z drugiej strony, widział w przedsięwzięciu spektakularną odpowiedź Rosji na Kanał Sueski i Panamski. Ale przede wszystkim upatrywał w budowie szlaku syberyjskiego szansę na olbrzymi boom gospodarczy dla całego kraju.

Jak słuszne było takie stanowisko, okazało się wtedy, gdy na krótko przed rozpoczęciem budowy ruszyły w tajgę ekipy topografów, geologów i inżynierów górnictwa. Na obszarach między Irkuckiem, a Władywostokiem odkryto bowiem złoża dla 54 kopalni węgla, 20 złota, 40 miedzi, 15 żelaza, po kilka ołowiu, grafitu i srebra. Prócz tego trasa projektowanej kolei udogodniała dla uprawy półtora miliona kilometrów kwadratowych urodzajnych gruntów, terytorium większe od całej Europy środkowej...

Spośród trzech koncepcji trasy, wybrano wersję polegającą na przedłużeniu istniejącej już tzw. linii samarskiej (dzisiejszy Kujbyszew) do Czelabińska, a stamtąd kolejno przez Nowosybirsk, Krasnojarsk, Irkuck nad Bajkałem, Czytę, Skworodino, Chabarowsk, do Władywostoku. Ogólna długość linii obliczono na 7.557 kilometrów i prelimitowano na ten cel 350 milionów rubli.

Najdłuższym i najtrudniejszym do realizacji był odcinek prowadzący ze Srebieńską do Chabarowskiej, tzw. kolej amurska. Liczyła ona 2020 kilometrów i pochłonięła jedną trzecią kosztów całej inwestycji. Odcinki najdalej wysunięte na wschód zaopatrywano w materiały drogą morską, przez Ocean Spokojny. Ta sama droga docierała na teren budowy oddziały robotników, którym do pomocy przydawano miejscowych zesłańców. Budowniczowie walczyli z wieczną zmarzliną, plagą insektów, zabójczymi dla zdrowia dziennymi wahaniami temperatury, dochodzącymi do 40°C. Prace trwały lat dziesięć, pochłonięły wiele istnień ludzkich, a Witte wystawił w Irkucku pomnik Aleksandra III z napisem „Budowniczym wielkiej drogi syberyjskiej”.

W tym wielkim dziele mieli swój udział i Polacy. Warszawska firma „Rudzi i Spółka” była głównym dostawcą konstrukcji stalowych. Dyrektorem administracyjnym kolei wschodnio-chińskiej (południowa odnoga głównego traktu, prowadząca przez teryto-

rium chińskie z Czyty do Harbina, i dalej, aż do Pekinu), został gen. Grąbczewski, a jej wiceprezesem — znany nam dobrze inż. Stanisław Kierbedź. Ulice Harbina wyciągał inż. Szydłowski, prezydentem miasta był Eugeniusz Dynowski. Tych nazwisk są setki...

Już w trakcie budowy bezludne obszary jęły się z wolna wypełniać kolonistami. Po jej ukończeniu gęstość zaludnienia na terenach położonych wzdłuż trasy kolejowej wzrosła z 2 mieszkańców na kilometr kwadratowy do 30. Powstają miasteczka i osiedla, buduje się ośrodki przemysłowe.

Właściwie już w momencie oddania linii do użytku myślnano o jej powiększeniu i rozbudowie. Dopiero jednak w roku 1932 rozpoczęto konkretne prace. Wtedy bowiem zrealizowano odcinek łączący zasobny Ural z Ust-Kut, miastem położonym nad Leną, na zachód od Bajkału. Z tego właśnie miejsca poprowadzono obecną trasę, łącząc je linią prostą z drugim przyczółkiem magistrali — miastem Komsomolsk nad Amurem. Przebiega ona na północ od kolei transsyberyjskiej, przez tereny i skrajnie trudnych warunkach klimatyczno-geologicznych. Budowa trwa dopiero dwa lata, a ilość zatrudnionych sięga już 40 tysięcy ludzi! Niedługo będzie ich... 180 tysięcy! Budowniczowie mają do pokonania 7 grzbietów górskich, 150 rzek, strumieni i wawozów, muszą wydrążyć dziesiątki tuneli, w tym dwa prawdziwe olbrzymy, o długości 7 i 16 km oraz przećścić w ciągu 8 lat, około 300 milionów metrów sześciennych ziemi. Koszty tego przedsięwzięcia oblicza się na 12 miliardów rubli!

Magistrala Bajkalsko-Amurska wraz z biegnącą na południe od niej koleją transsyberyjską stworzy na obszarze około 1,5 miliona kilometrów kwadratowych, w paśmie o szerokości 300—400 km, system gospodarczy o kapitalnym znaczeniu. Np. w rejonie Tyndry (krańcowa stacja kierunku północ-południe BAM-u, przecinającego kierunek główny, i łączącego się z linią syberyjską w miejscowości Skworodino), powstaną kopalnie odkrywkowe węgla kamiennego o rocznym wydobyciu 10 mln ton. W okolicach wsi Paminga, na północno-wschód od Bajkału, znajdują się najbogatsze w Związku Radzieckim złoża rud miedzi. Na obszarach położonych w pobliżu Ust-Kut odkryto olbrzymie złoża ropy naftowej, nie ustępujące wielkością pokładom tiumeńskim. Łączne zasoby rud żelaza w Górach Ałdańskich i rejonie czarno-oleksińskim ocenia się na 13 miliardów ton!

W oparciu o te bogactwa powstaną tutaj potężne ośrodki przemysłowe, które pracować będą również na potrzeby innych krajów azjatyckich.

A jaki będzie kształt techniczny BAM-u? Najnowocześniejszy z obecnie możliwych. To pełna automatyzacja ruchu, elektroniczne systemy na wyposażeniu służb eksploatacyjnych, wielkie szybkości i maksymalne bezpieczeństwo. To wizytówka prawdziwie nowoczesnego państwa, z rozmachem i kompleksowo rozwiązującego swoje problemy.

Projektowany termin oddania inwestycji przewidziany jest na rok 1982. Można być chyba pewnym, że ta ogromna praca będzie do tego czasu wykonana. Środki, jakie ZSRR angażuje w budowę BAM-u, są doprawdy imponujące. Pracować tam będzie docelowo 1100 koparek, 7000 ciężkich wywozów, setki sztuk innego sprzętu. Projektanci musieli rozwiązać wiele problemów specyficznych dla miejscowych warunków klimatyczno-geograficznych. Nie można tu np. stosować maszyn z napędem hydraulicznym, ponieważ niskie temperatury uniemożliwiają ich pracę. Zawodzą stosowane w warunkach europejskich sposoby smarowania urządzeń mechanicznych, złącza śrubowe czy nitowe również zachowują się tu inaczej. Znaczna część trasy BAM-u przebiega przez aktywne tektonicznie rejony, trzeba więc znaleźć sposoby zabezpieczenia kolei przed wstrząsami.

Rzeczą niezmiernie ciekawą jest stosunek budowniczych do... komarów. Owady te stanowią prawdziwą plagę, o której my, Europejczycy, nie możemy mieć nawet pojęcia. No, ale można by sobie z nimi poradzić, rozpylając odpowiednie ilości środków chemicznych. Budowniczowie przyjęli tu jednak stosunek pasywny, uzbrajając się jedynie w indywidualne środki zabezpieczające w rodzaju siatek, czy specjalnych ubrań. A wszystko to w trosce o nieskażenie wspaniałej przyrody syberyjskiej. To bardzo optymistyczne...

Te dwie drogi żelazne, transsyberyjską i BAM, dzieli od siebie 80 lat. Jedna jest starą staruszką, druga — nowoczesną, posażną panną. Zachwycając się urodą tej drugiej, trzeba czasem ciepło pomyśleć o starowinie. Napracowała się ona przez te lata nie mało, a emerytury jak nie widać, tak nie widać... Dobrze, że chociaż mądzy ludzie chcą zdjąć jej z pleców trochę ciężaru...

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

TV PROGRAM

5.—11. XI. 76

PIĄTEK

15.50 NURT — psychologia.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Pora na Telesfora.
17.30 La'ajacy Holender.
18.00 TV informator wydawniczy.
18.10 „Od Morza Kaspijskiego do Zatok Perskiej” franc. film dok. z cyklu „Prawdy i legendy przyrody”.
19.30 Dziennik.
20.40 „Jesienne kwiaty” jug. dramat obyczajowy z cyklu „Miłość niejedno ma imię”.
22.50 Dziennik.
22.55 Studio sport.

PROGRAM II

15.35 Pegaz.
16.20 Magazyn lotniczy.
16.50 Na kogo popadnie — telewizyj.
17.25 „Natarcie” — cz. II radz. dramatu „Z wojennych dróg”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.40 Studio sport: Transmisja z meczu bokserskiego Polska — NRD.
21.10 24 godziny.
22.20 Festiwalowe życiorysy — pr. o Festiwalu Piosenki Radz. w Zielonej Górze.
23.00 Język rosyjski.

SOBOTA

10.10 „Jesienne kwiaty” — film jug.
16.00 Ludwik J. Kern: „Kapitan Ali i jego pies”.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw. pr. woj. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego i wrocławskiego.
17.00 Sobota młodych — Amtrak.
17.50 „Bądź z nim szczęśliwa” — radz. film fab.
19.30 Dziennik.
20.40 „Kaprys” — film włoski.
22.30 Dziennik.
22.45 „Co kto lubi” — pr. Mieczysława Pawlikowskiego.

PROGRAM II

DZIEŃ RADZIECKI
Prowadzą Olga Kuleszowa i Marek Siczkowski.
16.15 „Od Moskwy do Władywostoku” — film dok.
16.35 „Spotkanie z Syberią” — public.
17.00 „Naczelnik budowy” — film dok.
17.35 Podróż do Kazachstanu i Białorusi — rep.
17.55 Nasze rozmowy — pr. przedst. działalność TPPR.
18.15 Niedaleko od Moskwy — spotkanie z I sekretarzem KM KPZR w Podolsku.
18.25 Balet Charlesa Adama „Giselle” — z Teatru Wielkiego — fragm.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.40 Gość dnia — spotkanie z komunistą Borysem Wołynowem.
21.05 „Z wojennych dróg” — cz. II radz. dram. woj.
22.10 Filmowe spotkania — rozmowa o wspólnym filmowców polskich i radz.
22.20 „Czas” — pr. poświęcony inicjatywom pokojowym ZSRR.
22.40 Parada sportowa — prezentacja najwybitniejszych sportowców radz.
23.10 Recital piosenkowski Sofii Rotaru — pr. rozrywk.

NIEDZIELA

7.50 Transmisja defilady wojskowej z Moskwy.
9.00 Teleranek.
10.20 Antena.
11.05 „Wielkie bitwy historii” — „Zdobycie Meksyku” — film dok. franc.
12.00 Dziennik.
12.25 Tylko w niedzielę — blok programowy naczelnej redakcji publicystyki.
19.30 Dziennik.

PROGRAM II

SPOTKANIA W TELEKINIE
10.00 „Październik” — reż. Sergiusz Eisenstein.
12.00 „Lenin w Smolnym” — film dok.
12.15 „My z Kronsztadu” — epos rewolucyjny.
13.45 „Czterdziesty pierwszy” — film fab.
15.15 „Kąt padania” — dramat historyczny.
17.15 „Kremłowskie kuranty” — film fab.
18.45 Malarstwo Issaka Brodskiego — film dok.
19.30 Dziennik.
20.40 Z księgi Polaków — film dok. polski.
21.10 Pieśni rewolucyjne śpiewa zespół Aleksandrowa.
21.25 „Trzeba przejść przez ogień” — dramat rewolucyjny.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Zwierzyńiec.
17.50 „Siedemnaście mgieł wiosny” — odc. 3 serialu radzieckiego.
19.30 Dziennik.
20.40 Teatr TV: Aleksander Suchow-Kobylin: „Małżeństwo Krezyńskiego”.
22.20 Pożegnanie ze sceną — pr. muz.
22.45 Dziennik.

PROGRAM II

15.55 Język niemiecki.
16.25 Przed ekranem — pr. public. kult.
16.55 Morze wokół nas — ryby naszego morza.
17.25 „Pomniki i ludzie” — z cyklu „Braterswo broni”.
17.55 Tajemniczy świat przyrody — „Nietoperze i mrówcze szlaki”.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.40 Co nowego panie Egerblath — pr. muzyczny.
21.50 24 godziny.
22.00 Film animowany.
22.15 „Ten który nie umiał żyć” — film szwedzki.
23.30 NURT — matematyka.

WTOREK

10.10 „Wojna i pokój” — film ser. ang.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.05 Studio TV młodych.
18.00 Z wizytą w Moskwie — pr. reżyserował Jerzy Michotek.
19.30 Dziennik.
20.40 Kino Interesujących Filmów: „Niebieski ptak” — film włoski reż. F. Fellini.
21.15 Roman Kłosowski — Szejwk — rep.
22.35 Dziennik.

PROGRAM II

15.30 Język angielski.
16.05 Teatr TV: A. Suchow-Kobylin: „Małżeństwo Krezyńskiego”.
17.40 „Dziwne losy Jane Eyre” — odc. 3 filmu ser. TV CSRS.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.40 Wtorek melomana.
21.50 24 godziny.
22.00 Teatr Marych Form: „Zaklęcie” — reż. Irena Wollen.
22.20 Klub filmowy: „Wychowanie pod Verdun” — film NRD.
23.00 Język niemiecki.

ŚRODA

9.30 „Niebieski ptak” — film włoski.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.00 Co to jest — Konkurs zabawa.
17.30 Losowanie Małego Lotka.
17.45 Interstudio.
18.15 Jak powstała pierwsza polska komedia filmowa — public. kulturalna.
19.30 Dziennik.
20.40 Filmoteka arcydzieł — „Dzień u jednego roku” — film radz.
22.35 Na wielkim ekranie.
22.50 Dziennik.

PROGRAM II

15.35 Język francuski.
16.10 Liga pięciu.
16.40 Decyzje piętnastolatków.
17.15 „Poeta rycerz” — film węgierski.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.40 Muzyczne obserwatorium — pr. muz.
21.35 24 godziny.
21.45 Sylwetki X Muzy — Bohdan Ejsmond.
22.10 Ludzie nauki — prof. Tadeusz Porębski.
22.40 Marynarski dom — public.
23.00 Język angielski.
23.30 NURT — psychologia.

CZWARTEK

10.30 „Dzień u jednego roku” — film radz.
16.30 Dziennik.
16.40 Obiektyw.
17.05 Turniej z bratkiem.
18.10 Patrol.
18.35 Wędrujcie w rytm moich piosenek — śpiewa Nicoletta.
19.30 Dziennik.
20.40 „Pani w samochodzie, w okularach i ze strzelbą” — film franc.
22.25 Pegaz.
23.10 Dziennik.

PROGRAM II

15.35 Język rosyjski.
16.10 Ballady — śpiewa Andrzej Sikorowski.
16.25 Polska w oczach świata — film dok. kanadyjski.
17.10 Lhotse — odc. 3 filmu dok.
17.50 Bursztynowa komnata — rep.
18.25 Śpiewa Alła Pugaczowa.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 Dziennik.
20.40 Nie do wiary — program Wandy Konarskiej.
21.05 Wywiad Karela Gotta dla Studia 2.
21.25 Przeboje i debiuty Studia 2.
21.50 24 godziny.
22.00 Właśnie leci kabarecik — reż. Olga Lipińska.
22.30 Noce rytmy Studia 2.
22.50 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.05 — Serial TV. 15.35 — Teatr TV: M. Kulisz — „Sona ta patetyczna”. 17.10 — Do Afryki na zwierzętą — Gepar. 20.40 — Serial TV. 22.10 Film detektywistyczny o Scotland Yardzie. **Program II: 17.55** — Serial dla młodzieży. 18.35 — Świat się bawi — groteska Buster Keatona. 19.45 — „Cyran i d'Artagnan. 21.20 — Komedia gruzińska. **SOBOTA: 16.25** — I dow — Sonp Kladno. 21.40 — „Macłowia” meksykański dramat. **Program II: 17.05** — Serial węgierski. 19.30 — Życie w przyrodzie. 20.00 — Film włoski z G. Massina. **NIEDZIELA: 7.50** — Defilada z Moskwy. 10.55 — Serial TV o Afryce. 13.00 — Zawody automobilowe. 14.40 — Program folklorystyczny. 15.25 — „Mężczyzna z karabinem” — film radz. **Program II: 19.25** — Zespoły piosenki i tańca z ZSRR. 20.00 — Teatr TV dla młodzieży.

GWIAZDY MÓWIA

5.—11. XI. 76

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przysmakiem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III.—20.IV.

Nowe projekty, które ci ktoś przedstawił tylko na pozór są nie-realne. Warto je dokładnie przestudiować i zająć się nimi z właściwą ci pasją. Jeśli te dodatkowe obowiązki potrafisz pogodzić ze sprawami domowymi, wkrótce nastąpi coś, co zrekompensuje ci całoroczne zabiegi.

BYK 21.IV.—20.V.

Zaczął się ruch wokół ciebie. Zainteresowanie jest wielostronne, a chodzi o sprawy istotne dla ciebie i najbliższych. Nie zdziw się więc jeśli za jakiś czas otrzymasz niespodziewaną i atrakcyjną propozycję. Drobne przeszkody nie powinny cię wyprzedzić z równowagi.

BLIZNIĘTA 21.V.—21.VI.

W tym tygodniu uda ci się zakończyć coś, co wlokło się kilka miesięcy, a efekt był niewiarygodny. Ogromna ilość dowodów powodzenia! U pań, oczywiście. Przeszedłeś w niektórych opóźnieniach, będąc wywołany, kłopoty, wyjaśnienia, ale wszystko skończy się dobrze.

RAK 22.VI.—22.VII.

Nadchodził dziwny okres: sporo perspektyw, napięcie i sytuacja ryzykowna. To konsekwencja twojego postępowania po urlopie, odkładania spraw na później. I nie wszystko udało się załatwić. Dowody sympatii od Ryb nie powinny pozostać bez twojego miłego rewanżu.

LEW 23.VII.—22.VIII

Nowe okoliczności — nowe problemy, ale nie baw się w detale. Zdrowy rozsądek Skorpiona uratował ci wiele poczynając. A w czwartek... Do nowych, pozorne ciekawych znajomości, nabierz nieco dystansu, nie zwracaj uwagi na pochlebstwa, bo nie są szczere.

PANNA 22.VIII.—23.IX.

Nie trać animusza. Wprawdzie nie lubisz dużego wysiłku, ale w tym przypadku warto się przemóc. Rekompensata będzie zaskakująco przyjemna, ale musisz być dyskretny. To się także opłaca, bo przecież zależy ci na tym związku.

WAGA 22.IX.—23.X.

Szybkie decyzje są niezbędne. Nie dawaj posłuchu „zycziwym”. Wiesz o sprawie dostatecznie dużo aby kierować się własnym rozsądkiem i intuicją. W drugiej połowie tygodnia niespodziewana wizyta wyprzedzi cię nieco z równowagi, ale wszystko szybko powróci do normy.

SKORPION 23.X.—21.XI.

Rozwój spraw uczuciowych zależy wyłącznie od ciebie. Pragniesz takiej sytuacji. Teraz należy postępować tak, jak postanowiłeś. Ale elastycznie. Despotyzm nie będzie mile widziany, może spowodować przykre niespodzianki.

STRZELEC 22.XI.—21.XII.

Ostrożnie i dyskretnie. Nie obnoś się ze swoimi kłopotami. Wiesz jak postępować w chwilowych niepowodzeniach, zawirowaniach głównie przez siebie samego. Możesz zaufać Wodnikowi. Odpadną tym samym niesnaski w domu.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Do spraw, które przed tygodniem spędzały ci sen z oczu możesz nabrać już dystansu. Wprawdzie pełne zadowolenie z twojego położenia jest niemożliwe, ale mogło być znacznie gorzej. Brak rozważli sporo kosztuje. Narazić się łatwo, trudno rzecz całą „odkreślić”.

WODNIK 21.I.—20.II.

Stało się tak, jak przypuszczałeś. Możesz sobie pogratulować rozsądku, odwagi i pogody ducha. Zyskałeś dla swoich zamierzeń kilka osób. Postaraj się o nawiązanie z nimi bliższych kontaktów. Szczególnie z Panną i Wodnikiem.

RYBY 21.II.—20.III.

Miał tydzień tolerancji i wyrozumiałości. Czas sprawdzić czy takie metody postępowania zostały właściwie zinterpretowane. Do bra passa w sprawach materialnych, ale i wydatki szukają się spore. Nie rób pochopnych inwestycji, bo będziesz żałował.

PROPONUJEMY

Z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej telewizja przystąpiła do realizacji projektu, w którym będziemy mogli zobaczyć dzieła znakomite niemal już klasyki jak „PAZDZIERNIK” Eisensteina oraz „CZTERDZIEŚTY PIERWSZY” Czuchraja. Teatr TV przedstawi komedię z dwudziestego wieku Aleksandra Suchow-Kobylin: „MAŁŻEŃSTWO KREZYŃSKIEGO”. Osią dramatu jest intryga i pieniądze, popularny w tamtych czasach ożenek dla majątku. Przedstawienie przygotował zespół z Wrocławia. Główne role kreują: Igor Przegródzki, Maria Zbyszewska (na zdjęciu) i Janina Szarek.



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 6, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkołak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36479. Ma się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zwyczajne dziecko

Nie miał jeszcze 3 lat, gdy namalował swój pierwszy obraz. Czytać nauczył się nieco później. Dziś Roma Rakitow ma lat 7 i chodzi do 204 szkoły w Moskwie. Jest chłopcem przyjaznym, pełnym radości życia, nie stroniącym od zabaw, ale najchętniej maluje. Ma w dorobku ponad 400 płócien. Świat jawi mu się w kolorach ciepłych, rozświetlonych, nawet mu-

zykę przekłada na barwy. Po wysłuchaniu 29 Sonaty Beethovena, Roma stwierdza, że jest to utwór w kolorach brązowym, czerwonym i różowym. O wielkiej fantazji chłopca świadczą tytuły, jakimi opatruje swoje obrazy: „Wrony na rowerach”, „Zapach bzu”, „Słońce van Gogha”, „Człowiek z północy” itp.



Powrót mini

Panie, które nie zniszczyły swych spódnic i sukienek „mini”, chowając je głęboko w szafie, mogą ogłosić zwycięstwo. Najsylniejszy paryski dyktator mody Kenzo Takada lansuje na najbliższą zimę króciutkie spódniczki, wkładane na ciepłe, wąskie spodnie z dzianiny lub wełniane, grube pończochy. Ponieważ moda „mini” cieszyła się wielką popularnością wśród młodzieży — propozycje Takady powitano z entuzjazmem. Inne paryskie domy mody także kompletują kolekcje, uwzględniając najmodniejsze znowu „mini”.

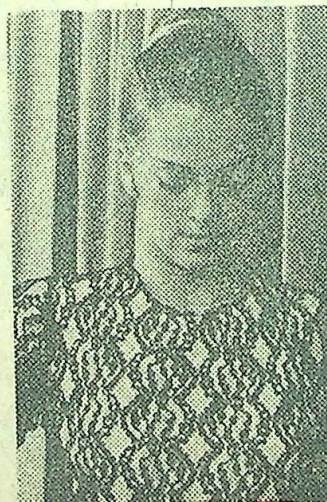
Pstrag na Uralu

Po kleniach i lipieniach, w rzekach i jeziorach południowego Uralu pojawiły się ostatnio europejskie pstrągi. Ich hodowlę na przemysłową skalę rozpoczęło Arakulskie Gospodarstwo Rybne. W wybudowanym specjalnie dla pstrągów sztucznym potoku, napełnianym czystą, miękką wodą z górskiego jeziora, hodzi się obecnie około 70 tysięcy sztuk narybku. Wielka hodowla pstrągów zostanie założona również pod Czelabińskiem, skąd co roku będzie się otrzymywać około tysiąca kwintali tej szlachetnej ryby.

Biologowie z Uniwersyte-
tu Łódzkiego umieścili w
szklanej próbkowce z pożywką
kawałek liścia ogrodnego
ogórka. Po pewnym
czasie wytworzyła się bez-
barwna kleista masa. Gdy
przeniesiono ją do pożywki
z substancjami czynnymi
biologicznie, pojawił się naj-
pierw kiełek, a potem u-
kształtowały się pozostałe
narządy rośliny. Pęd ogór-
ka, wprawdzie wielokrotnie
mniejszy od ogrodnego, jest
zupełnie podobny do praw-
dziwego. Uczeń radziecki
mają nadzieję, iż nie tylko
ogórki, ale i wiele innych
roślin (np. zboże) będzie
można rozmnażać nie za po-
mocą nasion, lecz z frag-
mentów łodyg, dzięki czemu
zwiększyłyby się plony i
skrócił okres wegetacji.

Na Olimpiade 80

70 km na godzinę i 80 km jazdy bez ładowania — to najkrótsza charakterystyka furgonetki elektrycznej, zbudowanej w Erewańskiej Fabryce Samochodów. Pojazd doświadczał wszystkie próby i uzyskał najwyższe oceny. Zakład otrzymał zamówienie na 10 samochodów elektrycznych do obsługi wioski olimpijskiej w Moskwie.



Odkrycie

Szeroki zestaw instrumentów muzycznych z kości mamuta odkrył kijowski archeolog Sergiusz Bibikow. Odkrycie to ma duże znaczenie dla poznania działalności muzycznej człowieka paleolitu, albowiem z tej właśnie epoki, czyli sprzed 20 tysięcy lat pochodzą znalezione instrumenty.

Mistrzyni

— Nie daję pierwszeństwa żadnemu z czterech programów w gimnastyce artystycznej (piłka, obęcz, wstążka, maczuga) — oświadczyła niedawno telewizjom mistrzyni ZSRR, Irena Dierużina, która mając lat 17 pokonała wielokrotnie mistrzynię ZSRR i świata Halnę Szugurową. — Każdy program zawiera ćwiczenia, które lubię. Melodie wybieram tylko takie, które mnie wzruszają. Tak zawody, jak i treningi są dla mnie uroczystością.

Sportowa jest cała rodzina Dieruginów. Iwan — ojciec Ireny — był mistrzem olimpijskim w pięcioboju, zaś jej matka Albina — wielokrotną reprezentantką Ukrainy w gimnastyce artystycznej.

POZIOMO: 1) najbliższej ciała, 9) lekkie odbicie się w górę, 10) część ogumienia, 11) poeta współczesny Mickiewiczowi, 12) drobnutki odłamek, 14) zbrojne ładowanie, 16) bardzo stronne zbrocze, 19) środek dezynfekcyjny, 20) część meczu siatkówki, 21) wędrowka o wiec na hale, 23) rękojeść młotka, 24) zakład wytwarzający waty.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 43. POZIOMO: swiergot, wikt, izba, olej, frezer, racja, smak, łoskot, Zulus, banda, czapka, zuch, wywóz. Warska, siła, Korn, Brda, Trawiata. PIONOWO: świerszcz, imbecyl, gwar, toczek, wiorsta, krepa, fałsz, kraszanka, sęp, obawa, uchwała nawłoka, agrest, ugieć, kita.

Nagrody, bony książkowe drogą losowania otrzymują: Wiesław PYZEWICZ z Zielonej Góry, Janina PIETRUSIEWICZ z Wrocławia, Janina SZUSTER z Wrocławia. Nagrody wysłamy pocztą.

Termín nadsyťania rozv'í-
zaň kr'í'žovky opatrzanej ku-
ponem nr 45 m'íja 13 listopada
br. Rozv'í'zania pros'ímy prze-
syľať wyl'úcznie na kartkach
pocztowych.

PIONOWO: 2) tytułowy bohater mickiewiczowski, 3) zakład przemysłowy, 4) ptak leśny, 5) część nogi, 6) tematyka miłosna, 7) ostanía larwé jedwabnika, 8) płaskie naczynie stołowe, 13) miasto nad Bzurą, 15) ciasto zawijane z jabłkami, 17) skupisko leków, 18) zwycięskie imię męskie, 19) bastion, 20) zimowy sprzęt sportowy, 22) pływający kucharz.

Opracował:
CZESŁAW PAŃCZUK

